№ 242. Kraków, 24 Października — Środa. Rok 1883.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie i ub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Poczt.) w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscowa prenumerata księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel N-wakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (za 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . . złr. 2·50
Od 1 Listopada do końca Grudnia „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . . 6 marek
Od 1 Listopada do końca Grudnia 12 „

☛ *Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.*

Kraków 23 października.

Przegląd Polityczny.

Umiarkowane dzienniki wiedeńskie uważają to za bardzo znaczący symptom, że deputowany Chlumecki, czyniąc w przemówieniu swem na ostatniej sesyi przegląd spraw sejmu morawskiego, podniósł rolę pojednawczą, jaką na nim odegrali deputowani z kuryi większej własności i uważał to wyraźnie za zadanie téj kuryi, aby wśród zatargów narodowościowych występowała pojednawczo. Pomienione dzienniki zdając sprawę z przemówienia Chlumeckiego, wyrażają nadzieję, że reprezentanci kuryi większej posiadłości nie w samych tylko sejmach krajowych, ale i w Radzie państwa poczuwać się będą do obowiązku spełnienia swej misyi.

Dziś (23go b. m.) zbierają się Izby francuskie. Radykalni ostygli podobno w swym pierwotnym zapale i nie rozpoczną ataku zaraz na pierwszych posiedzeniach gradem interpelacyj w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych, jak to zrazu postanowionem było, ale czekać będą na stósowną do tego sposobność.

Z innej znów strony zapewniają, że Ferry porozumiał się stanowczo z Gambetystami. Ferry zobowiązał się, jak utrzymują postarać się o rewizyę konstytucyi, o przeprowadzenie głosowania z list, o zaprowadzenie nowej ustawy w sprawie wyborów do rad gminnych, o ustawę na wypadek nieszczęść w fabrykach, o zaprowadzenie kas pomocniczych dla robotników, i przyrzekł, iż popierać będzie asocyacye i syndykaty — Gambetyści zaś zezwalają na to, aby ustawa drukowa, ustawa o wolności zgromadzania się i ustawa o nominacyi burmistrzów, którzy, z wyjątkiem paryskiego, bywają obecnie wybierani, uległy w ten sposób zmianie, iżby rząd miał pod tym względem większą swobodę działania. Skoro więc lewica republikańska stoi po stronie Ferrego, a partya Ribota nie stawi silnej opozycyi, liczy Ferry na większość 80 głosów. Co się tyczy Orleanistów, utrzymują, że oni nie wezmą udziału w obradach nad kwestyą egzystencyi gabinetu. Przynajmniej hr. Paryża polecił swym stronnikom, aby postępowali bardzo ostrożnie, i aby nie uczynili nic takiego, coby mogło połączyć republikanów pod jedną chorągwią.

Pan Challemel-Lacour przedłoży Izbie memoryał, wyjaśniający cały przebieg sprawy tonkińskiej pod wojskowym i dyplomatycznym względem, tudzież układ zawarty w Hue z Anamitami. Sprawa układów z Chinami ma być w memoryale pominiętą, a w razie możliwych interpelacyj w tej mierze oświadczy podobno minister, że nie może na nie odpowiadać, bo to na toczące się układy niepomyślny wpływ wywrzećby mogło.

Znany dziennik niemiecki *Post*, który chociaż nie jest ani urzędowym, ani półurzędowym, bywa jednak czasem z wyższych sfer inspirowanym, wyłuszczał niedawno strategiczne ambarasy, w jakieby Francya popaść mogła, gdyby w razie wojny, Hiszpania stanęła po stronie jej przeciwników. Na to jeden z dzienników półurzędowych hiszpańskich replikuje w sposób bardzo ostry, że Hiszpania po za Pireneami niema nic do czynienia, że właściwy upadek Hiszpanii datuje się od chwili, kiedy się zaczęła wdawać w sprawy europejskie, które jej wcale obchodzić nie powinny; że błędu tego drugi raz nie popełni, że w każdej sprawie będzie neutralną i jak z wszystkiemi mocarstwami tak i z Francyą pragnie pozostawać w stosunkach jak najprzyjaźniejszych.

W Leeds odbył się wielki *meeting*, na którym zażądano zmiany ustawy wyborczej w duchu liberalnym. Ministerstwo Gladstona uważa podobno obecną chwilę za pomyślną, aby się zająć przeprowadzeniem podobnej reformy. Tak przynajmniej utrzymuje *Daily News*. Natomiast *Pall Mall Gaz.* i inne dzienniki przypominają trudności, na jakie dotychczas w parlamencie angielskim natrafiały podobne usiłowania.

Depretis wrócił do Rzymu. Na radzie ministrów, która się w tych dniach odbędzie, postanowionym zostanie termin zwołania parlamentu włoskiego, prawdopodobnie na dzień 22 listopada b. r.

Ważnym faktem w naszem życiu publicznem jest, iż Sejm nie został zamknięty, lecz odroczony. Rzecz tę, od dawna pożądaną, zawdzięczamy gabinetowi hr. Taaffe i zapisujemy ją w aktywach jego rachunku z naszym krajem. Miło nam stwierdzić, że stało się to w pierwszych chwilach namiestnikowstwa p. Zaleskiego i że niezawodnie jego pośrednictwo, starania i wyjaśnienia znacznie przyczyniły się do wprowadzenia tak użytecznej nowości. Dobry to w każdym razie dla nowego Namiestnika początek.

Odroczenie Sejmu jest zyskaniem na czasie, co niemałej jest wagi w kraju ubogim i pragnącym odrodzenia ekonomicznego. Za pomocą odroczenia, ocala się cały materjał komisyjny, a skoro ponownie zbierze się Sejm, będzie mógł bez straty czasu przystąpić bezpośrednio do treściwej pracy.

Że to pierwsze zebranie się nowego Sejmu stanowi ważną dla kraju chwilę, to już jest widocznem Przedewszystkiem stwierdziło, że kraj jest, w dobrem i dodatniem tego słowa znaczeniu, zachowawczym, że chce stanowczo trzymać się polityki dawnych sejmów, że pragnie rozwoju i postępu, ale rozsądnego i oględnego, że chce zachować to, co pod względem narodowym zyskał przez lat dwadzieścia, a co ważniejsza, że ma w sobie dość siły, i dość silnej woli, aby to zachować i rozwinąć. Zewnętrznym tego objawem była poważna, acz nie pedantyczna ani, doktrynerska tem mniej konspiracyjna organizacya żywiołów zachowawczych w Sejmie, a rozsypka i rozbicie się warcholskich i deklamacyjnych.

Najpierwej zapiszmy jako wielki postęp, zupełne, radykalne i stanowcze zatarcie różnic jeograficznych przy uszykowaniu się konserwatywnych żywiołów w Sejmie. Smiało powiedzieć możemy, że to się stało raz na zawsze, a że stało się dobrze, rozumnie i pożytecznie, to uzna każdy, w kim bije serce polskie i kto niepozbawiony zmysłu politycznego.

Powstanie poważnego zastępu zachowawczego w Sejmie było zawsze naszem marzeniem, ziściła je Unia zachowawcza, a zatem, co się nas tyczy, nie możemy jak tylko być najzupełniej zadowoleni, już dlatego, że taki zastęp jest dla nas rękojmią na przyszłość, zapewnieniem, że dwadzieścia lat ciężkiej pracy i walki ze swoimi i obcymi, nie będą zmarnowane, ani lekkomyślnie, ani niedorzecznie. Że zaś p. Grocholski i hr. Alf. Potoki stanęli na czele licznego i pokaźnego zastępu w Sejmie, to niezawodnie poprzeć tylko może bardzo skutecznie i dzielnie interesa polskie w Wiedniu, to wzmocnić musi stanowisko delegacyi naszej, to zabezpiecza jej mądrą dotychczasową politykę, a tego z głębi przekonania pragnęliśmy. Że to oddziała zbawiennie na kraj i jego zdrowie, nie ulega wątpliwości, że to obrócić się może na korzyść dzisiejszego rządu i dzisiejszego systemu, to pewna — a że lepszego dla nas obecnie rządu ani systemu być nie może, zatem ze stanowiska polskiego i interesu polskiego stwierdzić musimy dodatnią stronę, pocieszający objaw powstania koła zachowawczego pod przewodnictwem i kierunkiem męża uosabiającego, dwudziesto letnią politykę kraju, której wiernie służyliśmy, a który tak wielkiej używa powagi u swoich i obcych. Ze zaś p. Grocholski okazał się w Sejmie tegorocznym znakomitym przewódcą, nieznużonym posłem, szermierzem parlamentarnym, wytrawnym a bystrym; że więcej niż kiedykolwiek uwydatniły się wszystkie nieocenione zalety tego męża stanu; że pokazało się, iż pomimo twardej pracy, wieku i nadwątlonego zdrowia nic nie stracił z energii i trzeźwości, to już pocieszający fakt nie dla tego lub owego klubu, ale dla kraju i społeczeństwa polskiego.

Zastęp, — stojący pod przewodnictwem p. Grocholskiego, jawnie i śmiało nazwał się zachowawczym; to dla naszego życia publicznego rzecz nader pomyślna — to postęp, oznaka wyrobienia się i dojrzałości. Położenie bowiem każde o tyle jest dobrem, o ile jest jasnem, a ludzie o tyle są użyteczni, o ile umieją być stanowczymi, zwłaszcza u nas.

Obok tego zastępu powstał inny zachowawczy; uważamy to za rzecz zupełnie normalną, a nawet pożądaną. Powiedzieliśmy już na początku Sejmu, że umiemy oceniać odcienia, a zatarcie ich zupełne prowadzi najczęściej do chaosu lub rozprzężenia i bezwładności.

Nie całkiem dobrze rozumiemy ucierający się wyraz centrum, — już dlatego, że nie ma on znaczenia tam, — gdzie niema prawicy, ani lewicy, a gdzie już niezawodnie niema uorganizowanej lewicy. Ale o wyraz i nazwę spierać się nie będziemy, byle szło o rzecz, a widzimy w tak nazwanem centrum, tylu ludzi niepospolitych, to znów sympatycznych, tyle zapału, dobrych chęci, tak uczciwe i roztropne dotąd postępowanie, taką szczerą chęć do wspólnej pracy i tyle już użytecznej pracy, że nietylko z uznaniem, ale z pociechą witamy powstanie tego odcienia zachowawczego, tego klubu, z którego już podczas tej sesyi wyszło wiele dobrych, a nawet doniosłych wniosków, że przytoczymy tylko wnioski Pilata i Langego, przedewszystkiem sprawę reformy sądownictwa, tak świetnie podniesioną przez p. Madejskiego. Inicyatywa centrum, trzymana w granicach, których dotąd nie przekroczyła, może tu stać się nader pożyteczną, a będzie zawsze pożądaną; odegrać ona może znamienitą rolę w parlamentarnej grze naszego Sejmu, w grze, której całą tajemnicą jest równowaga. W razie też danym, inicyatywa ta, miarkowana przez Unię zachowawczą nie może się stać ani niebezpieczną, ani szkodliwą w Sejmie. Teraz idzie o to tylko, aby to samo działo się w kraju pomiędzy sesyami sejmowemi, a do tego najpewniejszym środkiem jest zupełne i stanowcze odgraniczenie się centrum od bałamutnych, warcholskich i rozkładowych żywiołów i praktyk.

Oddziaływać przeciw nim, neutralizować je, może być zadaniem *centrum*, nigdy zaś posiłkowanie się niemi. Takie posiłkowanie starłoby z niego wszelki urok i zawiodło najlepsze o niem nadzieje.

Po za temi dwoma zastępami zostały jeszcze liczne żywioły, z których wiele niemniej od nich zachowawczych i politycznie wyrobionych, a które najczęściej przechylały szalę na rzecz dobra publicznego.

Przeważnie zachowawczy i w ten sposób uorganizowany Sejm, złożył dowody, — jak oceniać umie znakomite przewodnictwo swoje, — a idąc w głównych liniach za myślą czcigodnego Marszałka, — zapewnił jej przyszłość, zwłaszcza w ważnej sprawie szkolnej, która była głównym przedmiotem jego porządku dziennego.

Wypowiedzieliśmy już nasze zdanie o każdej ważniejszej sprawie, która pojawiła się w Sejmie. Poświęcimy jeszcze niektórym szczegółowy rozbiór.

Rozprawy budżetowe były tak gruntowne, że trudno do nich dodać coś więcej. System pożyczki przeważył. Dla nas miał on dodatnią stronę, zwłaszcza ze względów społecznych, które nie pozwalały na podwyżkę dodatków, co zresztą zostało postawionem, jako program przy otwarciu Sejmu przez wszystkie odcienia sejmowe.

Między młodymi a nowo-obranymi posłami, kraj powitać mógł z pociechą, prawdziwie dodatnie siły, tem więcej obiecujące, że niegoniące za efektem, ani popisem, lecz takie, które szukały pola do pracy w komisyach — i sposobności nie do własni, lecz właśnie do wyrobienia za pomocą ustępstw i kompromisów prawdziwie narodowej siły w Sejmie.

Co się tyczy strony zewnętrznej, tegoroczny Sejm poszczycić się może mowcami i mowami, które przypomniały dobre pod tym względem czasy naszego dwudziestoletniego życia publicznego. Powiedziećby nawet można, że w tej mierze jest postęp, że wymowa w Sejmie była więcej niż dotąd konkretną, przedmiotową i treściwą; że frazes i deklamacya zawstydzone zamilknąć musiały, i nie bardzo śmiały stanąć do popisu. Jak zawsze, tak i teraz wzorem wymowy politycznej były przemówienia znakomite jeneralnego sprawozdawcy budżetu p. Smarzewskiego.

Niejednokrotnie słyszeć się dały ze strony posłów ruskich, głosy rozsądku i prawdziwego poczucia własnych interesów, uczciwych zapatrywań. Głosy posłów X. Kowalskiego a nawet Romańczuka, nie mogły przebrzmieć bez echa. Swiadczą one o skuteczności dla społeczeństwa ruskiego wypadków dwóch lat ostatnich i postępowania zarówno państwa jak Kościoła; świadczą niezawodnie o opamiętaniu się i dowodzą, że prawi i uczciwi Rusini nabrali odwagi. Pomyślny to przedewszystkiem objaw dla społeczeństwa ruskiego. Oby przyniósł owoce, którebyśmy mogli ze spokojnem sumieniem pielęgnować.

Gdybyśmy chcieli poddać krytyce ogólne działanie Sejmu, to może najlepiej wyrazilibyśmy naszą myśl, przytaczając zdanie bardzo rozumnego człowieka, który zapytany przez nas, co myśli o tegorocznej sesyi, oddał jej należyte uznanie, a potem dodał: „Kiedy byłem na uniwersytecie, a miałem zdawać egzamin z prawa rzymskiego, to zawsze ciągnęło mnie coś do prawa karnego i zamiast uczyć się rzymskiego, czytałem karne. Otóż Sejm lwowski postępuje nieco podobnie: zajmuje się przeważnie rzeczami, zostającemi poza granicami jego bezpośredniej kompetencyi, a zamało temi, w których ma głos rozstrzygający." Uwaga słuszna poniekąd, ale świadcząca także, że ten głos rozstrzygający odnosi się do zbyt szczupłego zakresu.

Zaszczytem i dodatnią stroną Sejmu pozostanie, iż można, jak to już raz powiedzieliśmy, nazwać go chłopskim. Tak jest, od początku do końca, począwszy od narad posłów włościańskich i wniosku p. Grocholskiego o dowolności dzielenia gruntów włościańskich, oraz wniosku posła Madejskiego, a skończywszy na doniosłej reformie szkolnictwa, podniesionej przez Marszałka Zyblikiewicza, a przyjętej przez Izbę, Sejm okazał troskliwość o stan włościański, rozciągnął nad nim pieczę i rozpoczął dzieło chwalebne i daleko sięgające, które należy tylko przeprowadzić i wykonać.

My z prawdziwą pociechą widzimy w tem ciągłość myśli, którą zawsze na pierwszym stawialiśmy planie, a której wiernymi pozostaniemy pod tą lub ową formą. Forma bowiem jest rzeczą podrzędną; nam idzie o treść, o zadanie główne — narodowe załatwienie sprawy włościańskiej w kraju polskim przez Polaków.

Z prawdziwem więc zadowoleniem, z niemałą na przyszłość otuchą powiedzieć możemy, że prace i obrady nowej a zachowawczej Izby, nie obniżyły poziomu jedynego dziś Sejmu polskiego.

Sejm.

Sprawozdania sejmowe.

25-te posiedzenie dnia 19 października 1883.

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 11 m. 15, poczem sekr. Badeni odczytuje spis petycyj, które poodsyłano bez dyskusyi do odnośnych komisyj.

Z porządku dziennego p. Romanowicz od-

Wstępny wykład

przy objęciu katedry historyi polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Obejmując katedrę po Józefie Szujskim, jako drugi z rzędu profesor historyi polskiej na naszym Uniwersytecie, staję przed Wami, Panowie, z uczuciem, jakiemu podobnego nie doznawałem w życiu. Z tego samego miejsca, w tej samej sali, przez lat trzynaście odzywał się o przeszłości naszej głos mistrza, który w pracy nad dziejami polskiemi położył takie zasługi, jak nikt przed nim, jak po nim nikomu może nie będzie danem. Komukolwiekby przyszło po nim na tę katedrę wstępować, nie mógłby się opędzić bolesnemu uczuciu, że stara Szkoła nasza źle wychodzi na tej zamianie; mnie, jeśli czego nie braknie, to głębokiego tego przeświadczenia. Trzeba było pewnego zaparcia się siebie, żeby pomimo takiego przeświadczenia przyjąć brzemię tego zaszczytu, który mi koledzy ofiarowali. Po pewnem wahaniu się, przyjąłem. Skoro godniejszego następcy Szujskiego nie można było pozyskać, w jednomyślnej woli kolegów widziałem wskazówkę, że poddać się jej jest obowiązkiem. Widziano snać we mnie pewne rękojmie, w pracach moich i mojej działalności, że mimo tej smutnej dla Uniwersytetu, nieuniknionej zamiany, wykład dziejów polskich ożywiony będzie tym samym duchem, co dawniej, że z katedry tej o przeszłości naszej padać będzie ziarno skąpsze o wiele, lecz zdrowe. W naszem położeniu — zbyteczna się nad tem rozwodzić — ten wzgląd był najważniejszym, kiedy przyszło rozważyć, kto po Szujskim obejmie katedrę.

Szujskiego to przedewszystkiem dzieło, że przeszłość nasza, blaskiem prawdy oświecona, poczęła być mądrą mistrzynią chwili bieżącej, mistrzynią na lepszą przyszłość. Praca dzisiejsza nad dziejami narodu, uzbrojona w środki, których nie dostawało dawniej, dociera coraz pewniej do prawdy, niegdyś zakrytej i zamąconej, a z niej tchnie powiew zdrowej nauki, pchający żagle naszej nawy tam, dokąd dążyć powinna. Kto tej pracy swoje siły poświęcił, kto cześć Prawdy wybrał sobie za hasło, służyć jej musi wiernie i stale, bez względu na to, co go spotyka, z głębokiem przeświadczeniem, że na tej jedynie drodze służy dobrej sprawie.

Składając hołd pozgonny Szujskiemu, byliście Panowie świadkami tej czci ogólnej, czci wyjątkowej, jaką naród otoczył jego mogiłę. Ale pamiętacie jeszcze niemal wszyscy o tych pociskach, jakie nań spadały za życia, za nic, jak tylko za pracę niezmordowaną w służbie tej Prawdy, za pracę, którą przywodził całemu dzisiejszemu ruchowi dziejopisarskiemu w Polsce. Nie wolno mi nie dotykać tej struny. Służebnik Prawdy, wstępując na katedrę, z której niejednę ranę bolesną przyjdzie mi odkrywać, muszę od tej rozpocząć. Fałszywe zająłbym stanowisko, gdybym na wstępie nie stwierdził, jak silne, zjadliwe, a wcale rozpowszechnione plenią się uprzedzenia przeciw pracy naszej obecnej nad przeszłością narodu.

Z uprzedzeniami temi nieraz Wam się spotkać przychodzi, słyszycie ciężkie zarzuty, jakoby krytycyzm historyczny odzierał przeszłość narodu z najświetniejszych ideałów i stawiał dzieje nasze w odrażającej nagości, która wstręt ku przeszłości obudza, przytłumia miłość Ojczyzny.

Tę potwarz, miotaną w dobrej czy złej wierze, odeprzeć stanowczo i z całą siłą przekonania, to pierwsze moje zadanie na tem stanowisku.

Badanie dziejowe, kierowane jedynie czystą miłością prawdy, wykrywa w dziejach naszych wiele plam ciemnych i odsłania je w całej nagości, nie upatrując celu swojego bynajmniej w fałszowaniu historyi. Ale na szczęście bogata przeszłość nasza nie potrzebuje kłamstwa dla swojej chwały. — W świetle prawdy olbrzymieje dopiero wszystko, co w niej jest wielkie i świetne, ukazuje się w całym swym blasku i pociąga ku sobie serca tem silniej, rozgrzewa je tem goręcej. Ten bluźni, ten hańbi przeszłość narodu, kto się lęka ujrzeć ją taką, jaką była w rzeczywistości. Stać ją na to, że ku chwale swojej może ukazać się w wiernem źwierciedle prawdy.

Historya jest rachunkiem żywotności narodu; fakta, narzędziami krytyki historycznej wyciosywane ze źródeł, to niezliczona moc pozycyj rachunkowych, które same przez się jeszcze nic nie mówią, które umiejętność nasza wpisuje w księgi żywotności narodu, układając z nich rachunek strat i zysków, bilans aktywów naszych i passywów. Gdyby nad rachunkiem passywów nie pracowała z równą troskliwością, jak nad stroną aktywów, gdyby z umysłu czy z błędów arytmetycznych fałszywe pozycye zapisywała w stanie biernym, gdyby rachunek stanu czynnego kaziła urojonemi cyframi, dopisując zera do wyniku rzetelnych obliczeń — sprzeniewierzyłaby się celowi swemu i godności swojej, hańbiłaby się fałszem, ciężką wobec narodu ściągając na się odpowiedzialność. Bo świat, znający się na tej rachunkowości, nie uwierzy fałszywym bilansom, a my sami oszukiwalibyśmy się tylko, dążąc ślepo do ruiny, czekającej niechybnie każdego, kto za podstawę działania bierze fałszywy rachunek. Rzetelna zaś buchalterya żywotności narodu nie przygnębia nas bynajmniej, ale podnosi. Dowodzi, że w stanie naszym czynnym mamy dzielne żywotności warunki, że straszna katastrofa narodu nie była i nie jest bankructwem, tylko co najwięcej chwilowym stanem niewypłacalności, z którego skorzystano podstępnie. Żeśmy w ten stan popadli, to wina nasza, i fałszem byłoby zakrywać tę winę. Nie ruszyliśmy na czas bogatych zasobów, które w skarbcu narodowym nagromadziła praca wieków i stanęliśmy bezsilni wobec katastrofy. — Ale historya nasza nie skończyła się przed stu laty. Przyszła chwila ocknienia, pokolenia następne sięgnęły do uwięzionych kapitałów moralnych, zaczęły wśród wrogich okoliczności obracać niemi energicznie i pomnażać je sowitym procentem, a tak mimo strat i klęsk, jakie na nas spadają z winy naszej czyli bez winy, stoimy jeszcze i żyjemy i żyć mamy z czego, byleśmy w pracy nie ustawali, bo bez niej i najbogatszy kapitał rozprasza się i marnieje.

Ale zapytacie Panowie słusznie, gdzie szukać tego kryteryum, które ma rozstrzygać z konsekwencyą nieubłaganą, jakie pozycye z przeszłości narodowej do aktywów, jakie do passywów zapisać? Odpowiedź na to łatwa. Nie wystarczą tu ogólne normy etycznego poczucia, bo historya mieści w sobie zbyt zawiłą tkaninę faktów i stosunków, żeby proste rozpoznanie dobrego i złego posłużyć mogło za takie kryteryum. Nie szukać go, że przytoczę to dla przykładu, w wyłącznym względzie na siłę i potęgę państwa, bo historya aż nadto poucza, że siła państwa, choćby do najwyższej podniesiona potęgi, nie starczy do utrzymania żywotności narodu, a często swem wybujaniem mieści w sobie zarody jego zguby. Każde takie jednostronne kryteryum przyczynić się może wprawdzie znakomicie do sprostowania dawnych błędnych rachunków, ale użyte wyłącznie, w wielu wypadkach albo nie domaga, albo też w miejsce dawnych, gromadzi nowe omyłki.

Kryteryum to jedyne, żeby miało bezwzględną moc rozstrzygającą, musi posiadać wszelkie warunki umiejętnej zasady, a zatem wynikać winno ściśle z istoty umiejętności, której służy, z pojęcia samej historyi.

Przedmiotem historyi jest ów długi, dziesiątki wieków obejmujący, zawiły proces, wśród którego ludzkość z nędzy swej pierwiastkowej, dźwiga się mozolnie coraz wyżej, ku coraz pełniejszemu używaniu dóbr moralnych i materyalnych, pracą swoją nagromadzonych. Nic w dziejach ludzkości nie ginie marnie, każda chwila zostawia drugiej bogatą spuściznę następstw, każde pokolenie dziedziczy po poprzedniem wszystkie te dobra, na które się złożyły długie pasma wieków, i oddaje je następnym pokoleniom, pomnożone własnym dorobkiem. Chorobliwy tylko pessymizm może być ślepym na to nieustanne doskonalenie się warunków bytu, duchowego zarówno jak i materyalnego, na które ludzkość sobie zapracowuje, w pocie czoła i w boleściach rodzenia. Trudy i boleści jednostek

czytuje dalsze sprawozdanie komisyi budżetowej, rozpoczynając od Rubryki VII poz. 85, *a)* zasiłek dla „Macierzy polskiej" 2,000 złr. i *b)* dla wydawnictwa ruskich książeczek ludowych p. Okaza 1000 złr.

Do poz. 85, *a)* stawia p. Małecki poprawkę z 2000 na 3000 złr., motywuje ją zaś tem, że zarząd „Macierzy" postanowił przyczyniać się do zamierzonego celu nietylko drogą wydawnictwa książeczek, ale wydawaniem czasopisma ludowego. Uzasadniając potrzebę pisma, sądzi, że Sejm wsparciem tego zamiaru zwiększoną dotacyą, przyczyni się wiele do systematycznego umoralnienia ludu.

P. Polanowski nie występuje ani przeciw wnioskom komisyi, ani wnioskowi p. Małeckiego, radby tylko wiedzieć, czy książeczki wydawane przez p. Okaza są dziełkami, w których przestrzega się kierunku treści i czystości języka ruskiego. Wychodzi bowiem mowca z zasady, że popieranie uczciwych wydawnictw, jest konieczne, nie jako ustępstwo, lecz jako wypływające z natury rzeczy, że ci, którzy są w zgodzie i kochają się, powinni się wspierać nawzajem. (*Brawo*)

P. Antoniewicz wyraża uznanie dla „Macierzy" i pochwala wydawnictwa, wykluczające politykę z książeczek mających służyć dla nauki. Sądzi tylko, że są inne towarzystwa, ktore się tem zajmują, powinnyby więc również zasługiwać na poparcie Sejmu. W pierwszym rzędzie *Proświta*, a dalej Towarzystwo imienia Kaczkowskiego, zdziałały już wiele w tym kierunku. Na możliwe zarzuty przytacza dewizę, jakiej się trzymają: „Módl się, ucz się, bądź trzeźwy i pracuj!" Nie przeczy, że wydawnictwo Kaczkowskiego zgrzeszyło parę razy, lecz było prowokowane, a winne temu jątrzące artykuły gazet. Sądzi jednak, że zasiłek udzielony przez Sejm oddziała korzystnie, i zmusi niejako moralnie Towarzystwo do wstąpienia na właściwą drogę. Wnosi udzielenie obu wydawnictwom po 500 złr. P. Antoniewicz stara się dowieść, że twierdzenia p. Kowalskiego nie są zupełnie zgodne z prawdą.

P. X. Kowalski przytacza na to treść kilku książeczek, która uzasadnia wymownie jego zapatrywania.

Tutaj Marszałek przerywa posiedzenie, ażeby dać możność naradzenia się komisyi budżetowej.

W dalszym ciągu przemawiali jeszcze przeciw udzieleniu subwencyi Towarzystwu imienia Kaczkowskiego panowie: Merunowicz i Skałkowski, wykazując zgubne dążności tego wydawnictwa. Ostatni mowca wspomniał o treści jednej książeczki, stanowiącej apologię Cara.

Dla tych samych powodów i komisya budżetowa sprzeciwiła się wnioskowi p. Antoniewicza, zgadzając się natomiast na wnioski pp. Małeckiego i Kowalskiego, które też i Izba uchwala.

Następnie uchwalono bez dyskusyi pozycye:

Pozycya 85 *a)* Dla „Macierzy polskiej" 3000 złr. Poz. 85 *b)* dla wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie, pod redakcyą Kazimierza Okaza 1000 złr. Poz. 85 *c)* dla Towarzystwa *Proświta* 1000 złr., — *d)* Władysławie Gostyńskiej subwencya celem dalszego kształcenia się w rysunkach przemysłowych (L. pet. 425) 360 złr., — *e)* Towarzystwu oświaty ludowej dla miasta Lwowa i okolicy (L. pet. 344) 200 złr., — *f)* Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechn. lwowskiej (L. pet. 363) 100 złr., — *g)* Czytelni akademickiej we Lwowie (L. pet. 218) 100 złr., — *h)* Tow. ruskiemu „Akademickie bractwo" — a) (L. pet. 346) na zwyczajne cele Towarzystwa 100 złr., b) (L. pet. 427) na wydawnictwo Biblioteki ruskiej 150 złr., razem 250 złr.; — *i)* ruskiemu Tow. „Szkolna pomoc" we Lwowie (L. pet. 441) 100 złr., — *k)* Zarządowi Bursy nauczycielskiej w Tarnopolu (L. pet. 215) 150 złr., — *l)* Bursie imienia J. I. Kraszewskiego w Drohobyczu (L. pet. 222) 150 złr., — *m)* ruskiej Bursie św. Jana Chrzciciela w Drohobyczu (L. pet. 379) 150 złr., — *n)* ruskiej Bursie w Tarnopolu (L. pet. 49) 150 złr., — *o)* Komitetowi ruskiego zakładu wychowawczego PP. Bazylianek we Lwowie (L. pet. 536) 500 złr., — *p)* Eugeniuszowi Żelechowskiemu na wydawnictwo ruskiego słownika (L. pet. 55) 500 złr., — *r)* na stypendyum dla ucznia Wydz. lekarskiego w Krakowie, oddającego studyom w szkole operacyjnej (uchwała Wys. Sejmu z d. 8 października 1883) 500 złr., — *s)* na bursę dla dziewcząt ruskich w Przemyślu (L. pet. 308) 500 złr.

Wreszcie wnosi komisya budżetowa:

Wysoki Sejm raczy przejść do porządku dziennego nad petycyami:

L. 14 Tow. muzycznego w Przemyślu o subwencyę na zakupno fortepianu. L. 43, Stowarzyszenia opieki nad chorymi studentami w Wiedniu. L. 140, Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego o roczną subwencyę. L. 205, Redaktora *Przyrodnika* w Tarnowie o subwencyę. — L. 239, Tow. muzycznego imienia Moniuszki w Stanisławowie o subwencyę. L. 353, Bronisławy Jamińskiej, kierowniczki szkoły froeblowskiej w Stanisławowie o subwencyę. L. 429, Bursy imienia Kraszewskiego w Stanisławowie o Subwencyę. L. 472, Towarzystwa leśnego galicyjskiego o subwencyę na wydawnictwo czasopisma *Sylwan*. L. 506, Redakcyi pisma dla dzieci p. t. *Światełko* w Stanisławowie o subwencyę — i L. 508, Redakcyi pisma *Truysta* w Kołomyi o subwencyę.

Nieuwzględniono wniosku p. Sawy o udzielenie zapomogi pisemku *Światełko*, przychylono się natomiast do wniosku p. Weigla, popartego przez p. Majera, i odstąpiono petycyę Stęczyńskiego Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia.

Z kolei zabiera głos p. Smarzewski w sprawie budżetu szkolnego.

Oto jego treść:

Sprawozdanie

Komisyi budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1884.

Wysoki Sejmie!

Rada szkolna krajowa preliminuje wydatki funduszu szkolnego na 645,039 złr. Wydział krajowy oblicza dochody tego funduszu na 126,571 złr. Z zestawienia tych dwóch cyfer wynikałby niedobór 518,468 złr. Zamknięcie rachunków za rok 1881 wykazuje wydatki 581654 złr. dochody 257867 złr. Niedobór 323,787 złr. Według zamknięcia rachunków za rok 1882 wynosiły wydatki 525,077 złr. Dochody 138,733 złr. Niedobór 386,344 złr. Byłyby więc według przedłożonego preliminarza w porównaniu z wynikłością z roku 1881 wydatki większe o 63,385 złr. dochody mniejsze o złr. 131,296. Niedobór większy o 194,681 złr. W porównaniu z wynikłością z roku 1882 byłyby preliminowane na rok 1884: Wydatki większe o złr. 119,962 dochody mniejsze o 12,162 złr. Niedobór większy o 132,124 złr. Rada szkolna przekroczyła uchwalony przez Sejm preliminarz wydatków w r. 1881 o 96,957 złr., w r. 1882 o 14,212 złr.

W Rubryce I. wydatków żąda Rada szkolna na zasiłki dla funduszów okręgowych w poz. 1 i 3 razem 306,064 złr. Zamknięcia rachunków wykazują rzeczywiste wydatki w tych pozycyach za rok 1881, w ilości 287,544 złr., a za rok 1882 w ilości 295.178 złr. Żądanie przeto na rok 1884 większem jest od rzeczywistego wydatku z roku 1882 o 10.886 złr. Na rok 1883 Sejm uchwalił w tych dwóch pozycyach 310.400 złr. Żądanie przeto Rady szkolnej jest mniejsze od przeszłorocznej uchwały Sejmu o 4.336 złr. Według wykazu załączonego do preliminarza przybyło w porównaniu z przeszłorocznym wykazem, szkół wogóle 65, a mianowicie: przybyło szkół etatowych 187, ubyło zaś szkół filialnych 103, a etatowych 19. W roku 1883 przybyło szkół etatowych 48 o 51 klasach, a jednę szkołę dwuklasową przekształcono na czteroklasową. Wobec tego pomnożenia szkół Komisya budżetowa nie sprzeciwia się żądaniu Rady szkolnej i wnosi:

Wysoki Sejm raczy na zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych uchwalić jako wydatek zwyczajny 306.000 złr.

W rubryce I. poz. 2 Rada szkolna preliminuje na rachmistrzów przy Radach szkolnych okręgowych 8.750 złr.

Postanowienie art. 31 ustawy krajowej z dnia 2 Maja 1873 r. wkłada na Rady szkolne okręgowe obowiązek zarządzania funduszami okręgowymi, a art. 35 ustawy krajowej z dnia 25 czerwca 1873, wkłada na c. k. władze powiatowe obowiązek dostarczania Radom okręgowym potrzebnych sił pomocniczych. Niewątpliwie przeto obowiązane są c. k. władze powiatowe dostarczyć Radom okręgowym rachmistrzów, jeżeli bez takich sił pomocniczych te Rady nie są w stanie prowadzić swych rachunków i sprawować zarząd funduszami okręgowymi w taki sposób, iżby Rada szkolna krajowa mogła nad tym zarządem skuteczny utrzymywać nadzór, do czego w moc art. 31 ustawy z dnia 2 maja 1873 r. jest obowiązaną.

Według instrukcyi, wydanej przez Radę szkolną krajową dla Rad okręgowych, prowadzenie rachunków w mowie będących nie jest tak trudnem, iżby potrzeba do tej czynności ukształcenia fachowego, ani tak mozolnem, iżby ta czynność wymagała przez cały rok osobnej siły pomocniczej. Zdawałoby się, że każdy c. k. starosta może odpowiednią siłę pomocniczą znaleść w gronie podwładnych swoich urzędników. Gdyby zaś tak nie było i gdyby nieodzownie potrzebni byli fachowi rachmistrze, to i w takim razie byłyby c. k. władze powiatowe obowiązane dostarczać ich Radom okręgowym, bo ustawa z dnia 25 czerwca 1873 r. nie ogranicza obowiązku dostarczania sił pomocniczych, tak, iżby one mogły być wzięte tylko z grona urzędników, zostających pod bezpośredniem zwierzchnictwem c. k. starostów.

Z tych powodów komisya nie czyni wniosku na przyjęcie pozycyi 2. (D. c. n.)

Mowa p. Męcińskiego.

Może to zadziwi niejednego z członków tej Wysokiej Izby, że ja, nie będąc pedagogiem, ani nie trudniąc się specyalnie sprawami szkolnemi, zapisałem się przecież do głosu, przy rozprawie o budżecie szkolnym. Uczyniłem to dlatego, ażeby w tej ważnej sprawie powiedzieć słów kilka — nakreślić niektóre poglądy, dać wyraz przekonaniom i myślom, opartym na praktyce codziennego życia, zaczerpniętym u źródła w powiecie i gminie, tj. tam, gdzie oświata ludowa właściwie ma być krzewiona przez Radę szkolną krajową.

Dlatego też nie mam zamiaru wypowiadać tego, co się nazywa „mową szkolną," bo na to mnie nie stać; chcę tylko, przemawiając, rzucić pobieżnie okiem na dotychczasową działalność Rady szkolnej i jej rezultata, wreszcie rozpatrzyć się choć pobieżnie w preliminarzu wydatków nam przedłożonym, a które właśnie uchwalać mamy.

Chcę najprzód rozważyć, czy zarzuty czynione tutaj i w kraju, z jednej strony Radzie szkolnej, a z drugiej przez Radę szkolną krajowi, są słuszne, czy nie? Kiedy statut Rady szkolnej nadany nam został, kraj powitał to nadanie z radością. My skłonni jesteśmy do idealizmu, lubimy marzyć, więc myślą zwracając się w przeszłość, a w przyszłość biegnąc nadzieją, marzyliśmy o świetnych tradycyach komisyi edukacyjnej — marzyliśmy, że w Radzie szkolnej ujrzymy wnet nowych następców Czackich, Piramowiczów i Kołłątajów. Kilkanaście lat upłynęło, nadzieje się nie ziściły, tem cięższe rozczarowanie dla tych, którzy marzyli; bo zamiast tego wszystkiego, co ujrzeć, czem cieszyć się chcieli, w co wierzyli. z dotykalnych rezultatów mało więcej widzą nad to: że do dziesięciu przybył jedynasty departament w ck. Namiestnictwie! Więc Rada szkolna w chwili wejścia jej w życie przyjętą była z entuzyazmem przez kraj cały. Kraj poczuwał się do obowiązku popierania jej i na każdym kroku manifestował to czynem i słowem. Przywiodę na pamięć Wysokiej Izbie te czasy, kiedy przed 8-miu lub 10-ciu laty zwarte i liczne stronnictwo, stanowiąc poważną mniejszość w Sejmie, przy każdej sprawie tyczącej się Rady szkolnej z zasadniczą przeciw niej występowało niechęcią, z namiętnemi zarzutami, z krytyką nietylko jej działalności — ale z negacyą potrzeby jej istnienia. Wtenczas wszyscy członkowie większości tej Wysokiej Izby zwartym szeregiem stawali na przeciwnym krańcu — odpierali ataki, bronili Rady szkolnej Później, kiedy w r. 1875 centralistyczne ministerstwo odebrało część atrybucyj Radzie szkolnej, większość polska w tym sejmie i delegacya nasza w Radzie państwa jak jeden mąż stanęła do obrony Rady szkolnej. Ale broniąc egzystencyi Rady i praw jej przynależnych, nie mogliśmy wypowiadać jednocześnie umiarkowanej a zawsze potrzebnej krytyki jej działalności — i to było złe — ale naturalne — by nawet najlżejszą krytyką nie osłabiać stanowiska Rady wobec jej nieprzyjaciół. (*Brawo*).

Pod tym względem niewątpliwie przeszłe Sejmy powinny być wytłómaczone, że milczeć musiały. —

Dziś minęło niebezpieczeństwo. Sejm więc nie może milczeć, powinien baczyć z uwagą na działalność Rady szkolnej, słuchać zarzutów podnoszonych niejednokrotnie w różnych stronach kraju, starać się złemu zaradzić.

I tak: co do mnie, sądziłem zawsze, że mimo ram niewłaściwych, danych do ustawy szkolnej, mimo praw zasadniczych uchwalonych przez Radę państwa dla Rady szkolnej, Rada szkolna powinna i mogła była rozwinąć działalność w kierunku więcej praktycznym, swojskim, odpowiadającym naszym potrzebom, naszym warunkom ekonomicznym, społecznym i narodowym. Winna była starać się, aby poziom oświaty ludowej podniósł się wyżej, niż to się stało; winna była kierować oświatę na takie tory, aby nie mnożyć proletaryatu niedouczonych, nie wyrywać ich zdomowego ogniska, nie rzucać po za rolę, grunt, po za wieś i czynić z nich malkontentów — najczęściej ze wszystkiego niezadowolonych. Bo ja przynajmniej nie widzę, aby ten poziom oświaty ludowej tak bardzo się podniósł.

Nie powiem, że nic nie zrobiono, nie — ale twierdzę stanowczo, że stosunkowo do ofiar, jakie kraj ponosił — stosunkowo do możności, zrobiono zamało.

Poprzedni mówca poseł Chrzanowski wspomniał o braku sprawozdań Rady, o stanie szkół średnich. Ja przypominam Wysokiej Izbie, że przed trzema laty w r. 1880, było sprawozdanie komisyi edukacyjnej o stanie szkół średnich, w którem to sprawozdaniu wypowiadała komisya, że i tam gorzej idzie, jakby iść powinno i mogło, że szkoły średnie nie czynią zadość swojemu zadaniu, nie przyspasabiają należycie młodzieży do studyów wyższych.

Sejm uchwalił wnioski odnośne, Wydział krajowy zwołał ankietę, odniósł się do Akademii umiejętności, ta przez usta mężów światłych wskazała środki naprawy złego, poczyniła uwagi i spostrzeżenia. Nie wiemy urzędowo, bo nie mamy sprawozdania Rady o szkołach średnich, ale wiemy z pism publicznych, że Rada szkolna nic nie zrobiła, aby złe naprawić — wypracowane projekta skrytykowała, prócz na negacyę wszelkich rad i zarzutów nie zdobyła się na nic więcej, a nawoływana do reform i poprawy powiada *non possumus*, „wszystko jest dobrze — ja zresztą wiem co robić i na tem koniec"

Co do ilości szkół wiejskich, tych założono zamało, stosownie do środków, jakie były do rozporządzenia. Muszę stwierdzić, że żadna korporacya autonomiczna, ani Rady powiatowe, ani Sejm nie odmawia funduszów, jeśli żądania bodaj prawdopodobieństwo potrzeby wykazywały. Rady powiatowe są obowiązane płacić na fundusz okręgowy 4% dodatków do podatków. Płaciły, ale żądały jednej małej rzeczy, t. j. rachunków z tych pieniędzy; o to prowadziliśmy walkę, a kiedy stanęło na tem, że Rady szkolne okręgowe dostały nareszcie polecenie przedkładać rachunki i preliminarze Radom powiatowym, uczyniono nareszcie zadość formie, nie rzeczy, bo rachunki zamykały się zwykle w kilku cyfrach: wydatki były lub będą, takie dochody, a więc Rado powiatowa, obowiązaną jesteś zapłacić tyle a tyle. Takie były rachunki.

Także gminy wiejskie początkowo z całą ochotą brały się do zakładania szkół, bo jest już i wśród ludu poczucie potrzeby oświaty. Trzeba go tylko było podnieść — nie stłumić.

Ale kiedy stary biurokratyzm i system formalistyczny postawił tysiące form najrozmaitszych, tysiące wymagań, kiedy stworzył przepisów bez liku, niezastosowanych ani do potrzeb kraju, ani do stanu jego zamożności — ludność się zniechęciła — i dziś Panowie, przykro to powiedzieć, ale trzeba, faktycznie rzeczy tak się mają, że kiedy na wsi przyjdzie budować szkołę, uważa to gmina za rodzaj klęski. Smutny to symptom zniechęcenia.

Tak nie było przed kilku latami. A zkąd to powstało? Oto ztąd, że Rada szkolna przy zielonym stoliku kreśląc plany i instrukcye, nie chciała uwzględnić zasobów gminy, jej potrzeb, warunków danych. Niejedna gmina zachęcona małą pożyczką zwrotną lub subwencyą bezzwrotną, przyjęła obowiązek zastosowania się do planów, nie mając często pojęcia o całości kosztów i następstwach takiego zobowiązania, i potem popadła w długi kilko-tysięczne i ztąd takie gminy narażone bezpotrzebnie na koszta odstręczały się i zniechęcały, a jedna taka gmina obdłużona, stawała się zastraszającym przykładem dla gmin całej okolicy. (*Brawa*).

Pozwoli Wysoka Izba, że z instrukcyi tyczącej się stawiania budynków szkolnych, wydanej przez Radę szkolną dnia 13 kwietnia 1875, odczytam dosłownie parę ustępów.

Tym sposobem Wysoka Izba najlepiej osądzi praktyczność zapatrywań na nasze potrzeby szanownej Rady szkolnej. (*Czyta*).

„Należy przestrzegać, aby Izby szkolne miały dość światła, ażeby mianowicie powierzchnia okien równała się przynajmniej $^1/_6$ części powierzchni podłogi, a dochodziła nawet do $^1/_4$ części tejże powierzchni, gdyby naprzeciw okien szkoły wznosiły się większe budynki."

Gdy promienie słońca padają do izby szkolnej — (*czyta*):

„Mają być w oknach zasłony (rulety) z gładkiej szarej, lub niebiesko-szarej tkaniny, ruchome etc." (*Wesołość*). (D. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 października.

Namiestnik Zaleski, jak donosi *Dziennik Polski*, wyjechał wczoraj rano do rodziny koło Halicza, gdzie przez kilka dni zabawi. Hr. Alfredowa Potocka wyjechała wczoraj do Łańcuta.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Henryka Schmitta, historyka polskiego, członka Rady szkolnej krajowej, członka Towarzystwa naukowego w Poznaniu itd., odprawionem będzie jutro (24go b. m.) o godzinie 11ej w kościele OO. Kapucynów. Na nabożeństwo to zaprasza Redakcya *Gazety Krakowskiej*.

— **Ślub** p. Marcina z Drozdowa Byszewskiego, syna Stanisława i Teodory z Zagórskich Byszewskich, z panną Teresą Dąmbską, córką Rudolfa i ś. p. Emilii z Byszewskich, odbył się dziś zrana o godzinie 11ej podczas mszy św. w kościele OO. Jezuitów na Wesołej, pobłogosławiony przez X. Bańskiego, proboszcza z Liszek. Po ślubie Ojciec Panny Młodej podejmował gościnnie staropolskim zwyczajem najbliższe kółko familijne w hotelu Saskim. Państwo Młodzi są w prostej linii prawnukami ministra Marcina Badeniego i jenerała Byszewskiego.

— **Karol Weis**, dyrektor archiwów i zbiorów miasta Wiednia, a zarazem organizator historycznej wystawy tam urządzonej, zwiedzał w Krakowie przez onegdaj i wczoraj zbiory ks. Czartoryskich, Muzeum Narodowego, Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońsk., a szczególnie Wystawę zabytków z czasów Sobieskiego, której bogactwo podziwiał.

— **Dowiadujemy się ze Lwowa**, że książę Roman Czartoryski od tygodnia jest ciężko chory. Natomiast choroba p. Franciszka Paszkowskiego, która zaniepokoiła wielu przyjaciół zasłużonego męża, od dwóch dni przybrała pomyślniejszy obrót i zdaje się rokować powrót do zdrowia.

— **Z uniwersytetu**. P. Edward Franciszek Korneli Dunin-Kozicki, rodem z Kolendzian w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Z Krakowa**. Art. 13 z 25 maja 1868 Nr. 49 Dz. U. P. zakazuje surowo wykonywania w niedzielę wszelkich robót publicznych, ciężkich, a zwłaszcza gdy one nie są wcale konieczne i gdy w pobliżu kościołów mają być przedsiębrane. Tymczasem w niedzielę (21 bm.) o godzinie $11^1/_2$, a więc w chwili uroczystego nabożeństwa w kościołach, p. Simon Sternberg, handlarz mebli w Szarej kamienicy, kazał publicznie robotnikom, przeważnie chrześcianom, ładować meble na wózki i takowe przewozić po przed kościołem N. P. Maryi ulicami. Na przechodniów, gorszących się tem naruszeniem święta, ofukiwał się p. Sternberg w sposób niegrzeczny, a policyant obecny temu zachował się całkiem obojętnie. Równocześnie przewieziono z kolei ulicą Mikołajską i rynkiem meble przeznaczone podobno do jednego z składów żydowskich przy ulicy Grodzkiej. Jeżeli istnieją przepisy, powinnyby być ściślej niż dotąd wykonywane.

— **X. Karol Majer**, były wikaryusz w Ślemieniu tutejszej dyecezyi, cierpiący od dłuższego czasu na słabość piersiową, zmarł, jak nam donoszą, zaopatrzony św. Sakramentami, w dniu 19 b. m. w Grybowie.

— **Na probostwo** w Tłuczani X. Michał Świerczek, dotychczasowy tamże od czasu wyświęcenia się wikaryusz i administrator parafii, instytuował się dzisiaj.

— **Niektóre pisma** wspominając o liście Ojca Ś. do Arcybiskupa wiedeńskiego z powodu dwuwiekowej rocznicy pogromu Turków pod Wiedniem, utrzymywały, jakoby Papież nie wspomniał w nim ani jednem słowem o udziale w tem wielkiem zwycięstwie króla Sobieskiego. Zwrócono naszą uwagę, że ten tendencyjny fałsz krąży jeszcze dotąd w opinii i wielu wprowadza w błąd — dlatego powtarzamy tu raz jeszcze z wspomnionego breve Leona XIII do Arcybiskupa wiedeńskiego dotyczący ustęp: „Dla tej to sprawy obudził się zapał monarchów katolickich, i on to sprawił, że cesarz Leopold I otrzymał alians Jana Sobieskiego, króla polskiego, który jako naczelny wódz wojsk skonfederowanych, przybył na odsiecz miasta w chwili największego niebezpieczeństwa."

— **Zniknięcie**. *Gazeta Narodowa* donosi o dramacie familijnym, przypominającym treść opery „Łucya z Lamermoru," który się obecnie odegrał we Lwowie. Przed kilkunastu dniami oświadczyć się miał pewnej panience wielbiciel oddawna ją ubóstwiający. W chwili uroczystej zjawił się jednak w gronie krewnych i przyjaciół panny jegomość, którego obecność zamieniła obraz sielankowo-patryarchalny w scenę nader dramatyczną. Oto niechcąc dopuścić do ułożonego już związku, wyłuszczać począł, że do ręki i serca panny ma dawniejsze, nieprzedawnione prawa. A gdy z niczem odprawić go chciano, czyli lekką pocztą kołnierzową wyekspedyować za drzwi, wygłosił na wzór Edgara z Ravenswood, w brutalnej prozie wspomnienie poetycznych zachwytów przeszłości. Panna od tego czasu zniknęła z domu i niewiadomo, gdzie się obraca. Zrozpaczona rodzina szu-

---

trudy i boleści milionów, to nieodłączna zaprawa tej ciężkiej pracy i walki, wśród której rodzaj ludzki wznosi się coraz wyżej, aż tam, pokąd mu naznaczono, dokąd nieskończenie daleko, a dokąd wzrok nasz nie sięga. Tyle w tej pracy boleści i tyle złego, przez które ku lepszemu wiedzie krzyżowa droga, że łatwo nieraz zrozpaczyć i zamiast doskonalenia się, widzieć upadek, ruinę. Ale dość rzucić okiem w przebieżoną przestrzeń, żeby się ocknąć z tego pesymizmu i przyznać, że mimo przygnębiającej mocy złego, na całej linii jest coraz silniejszy prąd ku lepszemu, coraz obfitszy zasób dokonanych zdobyczy, chociaż może maluczki w porównaniu z tym ogromem, który jeszcze jest do zdobycia.

Nic w dziejach ludzkości — powiedziałem — nie ginie marnie, i mam głębokie przekonanie, że to nie jest bynajmniej frazesem. *Non omnis moriar*, ma prawo każdy o sobie powiedzieć. Nikt nie jest w ścisłem znaczeniu tego słowa *inutile telluris pondus*; nawet najnikczemniejszy — jakby się zdawało — pasożyt społeczeństwa, który zstępuje do grobu, nic nie zdziaławszy, nic nie pozostawiając po sobie; i on, póki żył, dawał osobą swoją zatrudnienie mnóstwu jednostek, których praca była kroplą w morzu ogólnej pracy dziejowej całej ludzkości, a kto wie zresztą, czy taki pasożyt życiem swem nie obudził, choćby w kilku jednostkach obrzydzenia ku jałowości takiej egzystencyi i czy ich tem nie popchnął przez reakcyą energiczniejszego działania. Albo kretyn jakiś, pędzący całe życie o kiju żebraczym, nie zginął zupełnie marnie, jeśli dla mnóstwa jednostek był przedmiotem miłosierdzia, które przecież jest tak doniosłym czynnikiem w życiu ludzkości. Dotknąłem tak drastycznych przykładów do objaśnienia tej prawdy, że z miliardów jednostek, które się przesunęły na ziemi, każda swą egzystencyą, w obfitszym lub skąpszym wymiarze, przyłożyła się do tego dorobku, którym ludzkość żyje, przymnażając go coraz więcej.

Ale właściwymi aktorami w dramacie dziejów, są jednostki zbiorowe, w części organiczne, w części historyczne wytwory, w których istnieniu i rozwoju skupia się cała zdobycz duchowa i materyalna ludzkości, które w stosunkach ze sobą obdzielają się wzajemnie zapracowanem dobrem — narody. Wszystko, co się składa na indywidualność narodową, a więc język, owa forma zewnętrzna myśli ludzkiej, — owoce wysiłków tej myśli, złożone w literaturze i w sztuce, w zdobyczach techniki; — charakter i obyczaj narodu, modelujący odrębnie rzeźbę społecznych stosunków w najrozleglejszem tego słowa znaczeniu, — wszystko to wyciska na produkcyi każdego narodu oryginalne piętno, które wpływem swym na produkcyę innych narodów użyźnia ją przez samo prawo krzyżowania się rozmaitych pierwiastków i wprowadza w ogólną produkcyę nowe czynniki, pobudzając jej energię. Praca zatem nad przysporzeniem tego dorobku, który jest własnością całej ludzkości, praca nad jego rozprzestrzenieniem po obszarach ziemi, które jego działaniu jeszcze nie były dostępne, jego obrona wreszcie przed wrógiemi siłami, które mu grożą zniszczeniem — oto posłannictwo każdego narodu.

Mamy więc odpowiedź na nasze zagadnienie, mamy nieomylne kryteryum, według którego rozsądzać należy, co w przeszłości narodu zaliczyć wypadnie do jego aktywów, a co do passywów. Za użyciem tego kryteryum, wszystko, co w dziejach naszych dodatniem, stanie w blasku całej swojej świetności; wszystko, co jest ujemnem, nie będzie się mogło zaprzeć tego piętna.

Mówiłem o posłannictwie narodu, a słowa tego nadużywano tylekroć jako frazesu, że nie od rzeczy będzie wyjaśnić, jak je rozumiem. Posłannictwo — to właśnie pojęcie owych zasług, jakie naród sobie zdobył około ludzkości, pojęcie zadań, w służbie ludzkości spełnionych, a na przyszłość drogę wytykających. I jednostka każda i naród spełnia je po największej części z własnego interesu, nie zdając sobie sprawy z wyższego celu, któremu swą pracą służy. Po największej części, powtarzam; są jednostki, poświęcające się świadomie tym celom z zaparciem się własnej istoty; są zadania dziejowe, do których naród przystępuje z głębokiem przeświadczeniem, że je spełnia dla wyższego celu, znajdującego się poza obrębem bezpośrednich własnych interesów, — że walczy pod hasłem: *Non nobis Domine, non nobis, sed nomini Tuo da gloriam*. Ale kładę na to nacisk, że świadomość posłannictwa nie jest bynajmniej nieodzownym warunkiem, żeby jakiś fakt, lub szereg faktów zaliczyć do zasług dziejowych narodu.

Jasno świecą zasługi dziejowe Polski. Już to, co naród pracą swoją dorzucił do ogólnego skarbca cywilizacyi, składa się na bogaty zasób dodatnich pozycyj w aktywach naszej przeszłości. W zasługach około rozprzestrzenienia cywilizacyi mało który naród nas przewyższa, w zasługach kresowego jej obrońcy żaden nam nie dorównywa. Nie tu miejsce rozwodzić się nad tym przedmiotem; dość zaznaczyć, że nasza zasada sądu historycznego zasługi te najjaśniej oceni, najwyżej podniesie i nie dozwoli obchodzić się z niemi po macoszemu, gdy przyjdzie sporządzić ogólny bilans naszej przeszłości. Mały jednak byłby z kryteryum naszego pożytek, gdyby się na tem kończył. Kryteryum to wskaże nam jeszcze poza tem wszystkiem obfity zasób aktywów naszych dziejowych, i to zwłaszcza w takich wielu wypadkach, gdzie sąd historyczny bez tej zasady krytycznej łatwo błąka się po manowcach.

Nietylko bowiem w tych zadaniach, o których mówiliśmy właśnie, tkwią dziejowe zasługi narodu.

Pierwszą zasługą naszą, żeśmy urośli w naród, żeśmy podjęli się tego posłannictwa, dla którego istnieją narody. Noc ciemna zalegała przed 10 wiekami szerokie obszary dzisiejszych ziem polskich, a przodkom naszym, pogrążonym w przeddziejowem uśpieniu, obcym był cały dorobek dziesiątków stóleci, na który się już ludzkość zdobyła. Myśmy się obudzili do życia w pierwszem zetknięciu ze światem, który już tym dorobkiem żył wieki całe, gdy braciom naszym zachodnim, tej samej co my krwi i tego samego języka, brakło potrzebnej do tego siły. I zginęli zachodni Lechici, jak giną jednostki, które nic nie pozostawiają po sobie; myśmy zaś ciężkiem wysileniem zdobyli sobie warunki życia, wśród których przyszło nam spełniać pełne zasług posłannictwo narodowe ku pożytkowi naszemu i ludzkości całej.

Potrącamy tu o ważne zagadnienie, stanowiące jeden z głównych punktów naszego przedmiotu. Jeśli narody są właściwymi działaczami w historyi, jeśli ich posłannictwem świadomem czy nieświadomem jest praca nad ogólnem dobrem ludzkości, to z zasadniczej tej prawdy wynika logicznie druga prawda, którą przedewszystkiem musimy zaznaczyć. Oto wszystko, przez co naród z niższych szczebli związku etnograficznego i społecznego wzniósł się do wytworzenia odrębnej indywidualności narodowej, i dalej wszystko, co zdziałał dla zachowania zagrożonego swego bytu narodowego: wszystko to zalicza mu się w jego zasługi około ludzkości, w jego dziejowe aktywa, bo obroną własnego bytu zachowywał od zniszczenia jeden z czynników, powołanych do pracy nad ogólnem dobrem ludzkości. W genezie każdego narodu i w wysiłkach nad zachowaniem własnego bytu roztacza się przed nami owa krwawa dziedzina, na której panują gwałt i przemoc, a o powodzeniu stanowi przedewszystkiem siła brutalna.

Stanowczo zatem odeprzeć musim twierdzenie, jakoby przemoc sama przez się była ujemnym w dziejach pierwiastkiem. Bez walki bowiem, od której nieodłączna jest przemoc i siła brutalna, bez walki, pochłaniającej tysiące ofiar, bez walki i boleści nie może się obejść życie ludzkości; — ów wspaniały dobytek duchowych dóbr i materyalnych, którym dzisiaj żyjemy, złożony z owoców pokojowej pracy, przesiąknięty jest cały krwią i łzami milionów i milionów, bez których ludzkość nie byłaby sobie nań zapracowała.

Więc nietylko pod Lignicą, pod Orszą, Kłuszynem i Wiedniem lała się krew polska dla ogólnego dobra ludzkości. Walka Chrobrego z Niemcami, w sto lat później bohaterska obrona Głogowa, Płowce i Grunwald — to również dodatnie pozycye w bilansie w naszym dziejowym. W zapasach z półksiężycem, czy z dziczą moskiewską, broniąc siebie samych, zasłanialiśmy zarazem piersią swoją dobytek moralny całego świata zachodniego przed zamachami wrogiej mu, zniszczenie niosącej siły brutalnej. Ale również, staczając boje z zaborczym posterunkiem zachodniego świata, który godził na byt nasz narodowy, przed brutalnym zamachem broniliśmy dzieła Bożego, organu potrzebnego dla dobra ludzkości, który bez ofiar krwi wojowników Chrobrego, Krzywoustego, Łokietka i Jagiełły nie byłby się ostał, nie byłby mógł spełniać swego posłannictwa.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

STANISŁAW SMOLKA.

kało już kazała zwłok nieszczęśliwej w stawie Pelczyńskim, ale szukano daremnie. Panna ma majątek, nad którym czuwa opiekun.

— **Pojedynek na śmierć.** Telegram z dnia wczorajszego do *N. fr. Presse* donosi następujące szczegóły: Dziś zrana odbył się w tutejszym lesie Csoka pojedynek między hr. Stefanem Batthyanim (który się przed kilku dniami ożenił z panną Iloną Schosberger de Tornya) i peszteńskim adwokatem Juliuszem Rosenbergiem. Warunki pojedynku były następujące: Trzechkrotna wymiana strzałów, pistolety dziwerowane, 20 kroków dystansu, 5 kroków posunięcia naprzód. Hr. Batthyany padł martwy. Sekundantami jego byli: Eugeniusz Dadanyi i Arsen Damaszkin. Sekundantów Rosenberga dotąd nie wykryto. Zaledwie kilka dni temu, podały dzienniki doniesienie, że hr. Stefan Batthyany (urodzony r. 1854), syn hr. Zygmunta Batthyanego, zaślubił córkę właściciela dóbr Henryka Schosbergera de Tornya, Ilonę. Małżeństwo to wywarło w kołach towarzyskich Wiednia i Peszta najrozmaitsze, sprzeczne z sobą wrażenia. Niektóre dzienniki podały, że panna Schosberger była tego lata w jednem z zdrojowisk czeskich z Drem Rosenbergiem zaręczoną. Związek ten został jednak przez rodziców panny zerwany. Była stąd wersya, że panna Ilona wzięła wkrótce po zaręczynach tajemnie ślub z adwokatem. Jaki był właściwy powód pojedynku, dotąd nie wyjaśniono. Mówią jednak, że powodem była przed kilku dniami polemika dziennikarska. Wypadek ten wielkie wywarł wrażenie.

— **O strasznych przewrotach wulkanicznych** na wyspie Jawie, otrzymał szczegóły autentyczne zarząd austryackiego Lloyda od agenta swojego w Batawii. Ostatni tydzień sierpniowy był świadkiem najstraszniejszych, najgwałtowniejszych wybuchów wulkanicznych, jakiemi kiedykolwiek archipelag malajski został nawiedzony. Wyspa Krakatau była ogniskiem, — z którego rozchodziło się zniszczenie w około. Dnia 26 sierpnia (był to dzień niedzielny), o godzinie 4 po południu usłyszano detonacye, które zdawały się pochodzić od południowego zachodu. Do wieczora stawały się one coraz gwałtowniejsze, a następnego dnia rano wręcz ogłuszały. Kiedy nastał dzień, atmosfera na widnokręgu zachodnim miała barwę siarki i ognia, a warstwa subtelnego białego popiołu pokrywała ziemię. O godz. 9 rano detonacye ustały; w godzinę później czarne chmury zasłoniły całkiem niebo i słońce. Gęsty deszcz popiołu, siarki i pyłu zaczął padać na ziemię, a o godzinie 11 przed południem nastała ciemność taka gruba, że cały ruch w mieście musiał ustać. O godzinie 12 w południe z wielkim szumem stoczył się na miasto wał wodny 17 stóp wysoki, który wiele najmniejszych statków wyrzucił na brzeg, w północnej części miasta zaś zniszczył kilka ulic. Prawie sucho o tej porze łożyska rzek nagle wezbrały wodą, napełnione owym przypływem morza, — przyczem także znaczna liczba mniejszych statków poszwankowała. Woda jednak ustąpiła równie prędko, jak przybyła, a o godzinie 1 ustał także deszcz popiołu i niebo się wypogodziło. Lecz o godzinie 2 po południu uderzył o miasto od morza drugi, znacznie wyższy wał wodny, który pochłonął kilku krajowców i dwóch Europejczyków. W przystani Tandjong Prisk parowiec „Princess Wilhelmina“ o włos tylko uniknął rozbicia się o brzegi; wiele mniejszych statków zaś zaniosła woda głęboko na ląd. W samej Batawii jednak dalszej katastrofy nie było. Natomiast wzdłuż całego południowo-zachodniego wybrzeża Jawy przewrót wulkaniczny, równie jak u południowych wybrzeży Sumatry, — zrządził straszliwe spustoszenia, które na razie nawet ocenić się nie dadzą. Dotychczas pod tym względem stwierdzono, co następuje: Wyspa Krakatau, której najwyższa góra miała 2,600 stóp wysokości, — znikła z powierzchni morza bez śladu. Wyspa Dwaisinde-tong pękła na pięć części, a pomiędzy wyspą Krakatau i Sibesie utworzyło się wśród morza 16 nowych wulkanów. Dno morskie w cieśninie Sundajskiej uległo bardzo znacznym przeobrażeniom, których oznaczenie dokładne wymagać będzie bardzo długiego czasu, a tymczasem żegluga bezpieczną być nie może. [illegible] wielkie niebezpieczeństwo. — Latarnie morskie w Anjer i na południowo-zachodniem wybrzeżu Jawy zburzone zostały do szczętu. Straszliwy wał wodny, 80 do 100 stóp wysoki, dokonał tam zarówno, jak i w sąsiednich [illegible] Sumatry, przerażających spustoszeń. W Mesaku, mieszkańcy, widząc zbliżający się gwałtowny przypływ morza, uciekli na pobliskie wzgórza, mimo to jednak co do jednego pochłonięci zostali przez olbrzymie bałwany, z wyjątkiem jednego tylko Europejczyka i dwóch krajowców. — W Mauk i Kramat, które zburzone zostały do szczętu, utonęło trzysta osób. W Terongimie ostał się jeden tylko dom; zginęli wszyscy Europejczycy i krajowcy. Anjer, jak się zdaje, znikło bez śladu z oblicza ziemi. — Agent Lloyda w Sewang zaś przesłał następującą depeszę: „Wszystko tu znikło z powierzchni ziemi; mnóstwo ludzi zginęło.“ Doki na wyspie Amsterdam zostały zerwane, a szczątki ich zaniosło wzburzone morze aż do brzegów wyspy Middelburg. W dolinie Zirengen, według ostatnich doniesień urzędowych, 10,000 ludzi postradało życie w ciągu kilku godzin. Miejsce, gdzie położone było miasto portowe Selok-Betong, jest obecnie nieprzystępne dla okrętów, ponieważ morze jest tam zatarasowane masami pumeksu i namułu. W niektórych miejscach cieśniny Sundajskiej pływa na powierzchni morza 8 stóp gruba warstwa pumeksu.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Maryę Morawcową, za podejrzane posiadanie złotego pierścionka; Maryę Janikową, za kradzież płótna; Rozalię Zelkową, za zgorszenie publiczne; Józefa Ziębę, za pobicie żony i dziecka; Józefa Okacza i Feliksa Fraderę, chłopaków, za podejrzane posiadanie kożuszka; za pijaństwo 5 osób.

Dziś rano przytrzymano w kościele OO. Bernardynów Jana Katarzyńskiego z Nowej góry w powiecie chrzanowskim, gdy nożyczkami usiłował wyciągnąć z skarbonki pieniądze.

Dzisiaj rano znaleziono nieżywą w ulicy Krowoderskiej Honoratę Kulińską, lat 57 liczącą, żebraczkę, tutejszą. Zwłoki Kulińskiej, po stwierdzeniu śmierci w skutku apopleksyi przez Dra Paleczengo, lekarza policyjnego, odwieziono do kliniki.

Repertuar teatralny.

We czwartek 25go: *Bezczelni (Les Effrontés)*, komedya w 5 aktach Emila Angiera.

W sobotę 27go: *Fortel Artura (Le Truc d'Arthur)*, komedya w 3 aktach pp. Alfreda Duru i Henryka Chivot. Po raz pierwszy.

W niedzielę 28go: *Zbójcy* Schillera.

— Muzeum Narodowe sztuki (w Sukiennicach) otwarte od godziny 11–4 po południu za opłatą.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 10 do 4 po poł. prócz poniedziałków. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10–1 i od 3–6. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium majus) wstęp wolny codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Zbiór Ks. Czartoryskich we wtorki, czwartki i soboty od g. 10ej do 1ej.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u Św. Piotra), oraz Skarbce Katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 22go października pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; term. od 5·4 doszedł do 11·4 C. Barometr wraca w górę; o g. 7ej rano d. 23go stan jego był 742·9 millim., term. 5·4 C. — Wiatr północny.

— We środę d. 24go października: Rafała archanioła.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Axentowicza „Nad morzem“, Fabiańskiego „Krużganki w klasztorze XX. Dominikanów w Krakowie“ i „Wejście do refektarza w klasztorze XX. Dominikanów w Krakowie“, Rybkowskiego „Chata za wsią“ i „Dzień targowy.“

Ze Szkoły Sztuk pięknych.

Stósownie do uprzednich ogłoszeń o przyczynach opóźnienia się, niezależnych od Dyrekcyi Szkoły, rozpoczęcia nowego roku szkolnego dnia 22 paźdz., o godz. 10 zrana Dyrektor Matejko, wobec zgromadzonych profesorów i uczniów otworzył nowy rok szkolny następującą przemową:

Moi Panowie! [illegible]

W obecnym roku upływa właśnie lat dziesięć, jak Szkoła Sztuk pięknych pod mojem kierownictwem; dzień 13 wrześ. był [illegible] znalazł swój oddźwięk! Życzę wam i pragnąłbym nawet was widzieć wszędzie, gdzie tego sprawa narodu wymaga.

Wszakże nie powiem, aby ta uroczystość była dla mnie pomyślną! Chwila taka, jak dzień 13go września, nie podnosi mnie jeszcze tak, abym był szczęśliwym; wielka jest zmienność w uczuciach, w czynach i usposobieniach narodu naszego; pod tem ciągle chmurnem niebem u nas, w tym naszym kraju żyją ludzie, miotani różnemi prądami, a ci, którzy niedawno gorąco kogoś wielbili, gotowi potem zarzucać go błotem! To samo może i was czekać, lecz nie zrażajcie się tem, owszem wiedząc o tem, żyjcie i pracujcie dla wyższych celów! Kto chce dać dobre owoce dla ludzi, niech najprzód sam szuka zarodku uczuć i myśli w tem, co jest w tem życiu najwyższem i najpiękniejszem! Wiara daje jedynie te siły, które nigdy człowieka nie złamią, i nigdy zapałów jego nie zmienią; ona nas uszlachetnia, podnosi, a to, co z wiary poczęte, ma wartość dla całego nawet narodu niezmienną i nie przemijającą. Wszelka inna praca jest połowiczną.

Pamiętajcie, że większą zasługą jest pracować wytrwale wśród ciosów i cierpień, bo nie wiemy, co nas w naszym narodzie czeka: wierzcie mi i doświadczeniu memu, bo choć nie jestem stary, ale może więcej od niejednej siwej głowy doświadczeń nabrałem.

Co robię, robię z głębszego namysłu i z wiary, a choć spodziewać się mogę różnych gorszych i ciężkich dla mnie następstw od swoich, nie zmienię jednak postępowania mojego! Uczucia, które mną kierują do czynów, nie są niczem na ziemi wynagrodzone; chcę działać dla wyższej idei i działać będę: bierzcie więc przykład ze mnie, bierzcie otuchę z pracy mej, a może być, że będziecie szczęśliwsi odemnie!

W końcu proszę was wszystkich (*zwracając się do profesorów*), byśmy koledze naszemu, który nieszczęściem jest przygnębiony (*zwracając się do sekretarza szkoły*), wyrazili nasze współczucie, a tem samem choć trochę osłodzili mu bolesną stratę rodzinną.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 22 i 23go października.

W obecnym czasie, dowozy zboża na targi na Baranie odbywające się, bywały małe, z powodu robót w polach; tak jednak małych jak w tym roku, od dawna nie zapamiętano, a jak producenci utrzymują, iż wskutek niskich cen zboża, przy nieodpowiednim urodzaju, nie chcą sprzedawać zboża, lecz wolą wyczekiwać cen wyższych.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od od 50·— do 53.$^1/_3$ złp.; żyto na 227 funtów od 39·— do 42·— złp. jęczmień na 202 f. od 29 do 33·$^1/_3$; złp.; owies na 138 funtów od 16·— do 18. złp.; jagły na 250 funtów od —·— do ·— złp.; proso od 30.— do 33.$^1/_3$ złp.

Z powodu świąt u starozakonnych, nie było w dniu dzisiejszym żadnego targu zbożowego na Kleparzu.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 20·20 marek (11 złr. 82 cent.); — Żyto za 100 kilo po 16·30 marek (9 złr. 54 cnt.); owies za 100 kilo po 13·60 marek (7 złr. 94 cent.); — rzepak za 100 kilo 30·80 mark. (18 zlr. 01 cnt.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów; ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 22 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 1021, węgierskich 2078, niemieckich 430; razem 2560.

Galicyjskie stajenne płacono 62 do 64, 65 złr., paszowe 50 do 54, 58 złr.; węgierskie stajenne 60 do 65, 66 złr., osobliwsze 67 do 68 złr.; niemieckie 62 do 67 złr.

Z powodu większego spędu ceny spadły o 2 do 3 złr.; targ był mdły, niesprzedanych zostało blisko 300 sztuk.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (246-3-3)

Czarny jedwabny atłas złr. 0·75 ct. za metr do złr. 9·55 cent. (w 18 różnych gatunkach) rozsyła w pojedynczych sukniach i całych sztukach z opłatą cła do domu skład fabryczny jedwabiów G. Henneberg (król. nadworny dostawca) w Zurychu. Próbki odwrotnie. Porto od listu do Szwajcaryi kosztuje 10 cent.

NADESŁANE. (2402)

Nagrodzone zaufanie.

„Budapeszt. — Wielmożny Panie! Przed mniej więcej miesiącem użyłem pigułek szwajcarskich Brandta w przekonaniu, że wreszcie znalazłem środek przeciw dręczącej mnie obstrukcyi. Zaufanie moje usprawiedliwione zostało świetnym wynikiem, a przez użycie tych pigułek zupełnie wyzdrowiałem. — Nie mogę pominąć sposobności do wypowiedzenia Panu najserdeczniejszego podziękowania za ten środek. Z szacunkiem J. de Potteri, kr. węg. podpułkownik obrony krajowej na pensyi, Hotel National.“ — Do pana Ryszarda Brandta, aptekarza w Zurychu (w Szwajcaryi).

Pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta, czyszcząc krew, są prawie we wszystkich przewlekłych chorobach bardzo skuteczne.

Należy szczególniej na to uważać, aby otrzymać także prawdziwe pigułki. Na etykiecie każdego pudełka musi być podobizna podpisu Ryszarda Brandta i biały krzyż szwajcarski na czerwonem tle. Pudełko kosztuje 70 cent. w aptekach.

Ostatnie wiadomości.

Wiener Abendpost pisze: „Dzienniki polskie uważają przyjęcie wniosków w sprawie reformy szkolnej za najważniejszy wypadek tegorocznej sesyi sejmu galicyjskiego. *Czas* zaznacza, że wnioski mają na celu przeważnie umysłowy i cywilizacyjny rozwój ludu wiejskiego. *Dziennik Polski* chwali gorąco stanowisko Rusinów w tej sprawie. *Gazeta Narodowa* zaznacza, że pod względem pozycyj ruskich w galicyjskim budżecie krajowym, panowała rzadka harmonia, i że nie uchwalono nigdy tak wiele i ważnych subwencyj na cele instytucyj ruskich, jak na obecnej sesyi.“

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 23 października. Do *N. fr. Presse* donoszą z Pragi: Mężowi zaufania deputowanych czeskich, radcy namiestnictwa Herrmannowi, ma być powierzony kierunek szkolnictwa. W ten sposób stara się rząd zażegnać atak prawicy na ministerstwo oświaty.

Berlin 23go października. *Tagblatt* pisze, że między mocarstwami istnieje obecnie żywa wymiana zdań; porozumienie między Anglią a Rosyą nie ulega wątpliwości. Uderzająca grzeczność Gladstona względem Niemiec jest tylko środkiem, mającym posłużyć do obałamucenia opinii publicznej, ale mimo to przejrzano plany, jakie ona stara się pokryć. Na posiedzeniu delegacyj w Wiedniu złożone będą zapewne oświadczenia w kwestyi wschodniej; może świeżą wskazówkę *Nordd. Allg. Ztg*, podług której Anglia i Rosya starają się przyspieszyć rozkładowy proces Turcyi, wyjaśni dokładniej i uzupełni Kalnoky.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 października. Na posiedzeniu delegacyi austryackiej w południe przedłożono budżet wspólny, podług którego po odliczeniu pokrycia w kwocie 3.136.055 złr. wynoszą potrzeby zwyczajne 106.997.947 złr., a nadzwyczajne 8.172.922 złr. Zwyczajne potrzeby w budżecie wojskowym wynoszą 103.763.944 złr., a nadzwyczajne 8.120.672 złr., pokrycie wynosi 254.886 złr. Po odliczeniu czystej zwyżki z ceł i opłat w kwocie 17.063.070 złr., zwyczajne potrzeby wynoszą 89.934.877 złr. Z potrzeb nadzwyczajnych budżetu wojskowego przypada 7.307.000 złr. na prowincye okupowane.

Wiedeń 23 paździer. Delegacya austr. wybrała ks. Czartoryskiego 35 głosami przewodniczącym. Siedemnaście kartek oddano próżnych. Czartoryski zaznaczył przedewszystkiem w przemowie niezaprzeczony fakt, że wszystkie ludy pragną pokoju i wszystkie rządy liczą się z potrzebą pokoju. Delegacya może więc przy obradach nad budżetem wojskowym uwzględnić stan finansów państwa. Mowca zwraca uwagę, że przywrócenie równowagi w budżecie staje się coraz niezbędniejszem. Nie należy jednak z drugiej strony łudzić się zapewnieniami pokojowemi, ale uchwalić należy to, co jest niezbędnie potrzebne, aby monarchia była na wszelki wypadek przygotowaną, i aby mogła w danym razie stanąć w obronie honoru, interesów i praw swych ludów. (*Oklaski*).

Żadne prawdziwe mocarstwo nie może obejść się bez wewnętrznej jedności i zgody, dlatego też instytucya delegacyj musi być szanowaną, ponieważ umożebnia ona braterskie i harmonijne działanie z ludem węgierskim na korzyść państwa i jedność monarchii.

Wiedeń 23 października. Ks. Czartoryski zakończył swą przemowę okrzykiem na cześć Cesarza, który w ojcowski sposób stara się o to, aby każdemu z ludów pod berłem jego zostających zachować przynależne mu prawa. (Brawo i entuzyastyczne powtórzenie okrzyku: Niech żyje!).

Hr. Hohenwart obranym został wiceprezesem 28 głosami, Coronini otrzymał głosów 24.

Temeszwar 23 października. Rosenberg aresztowany został wraz z sekundantami w Szakalhaza. Pojedynkujący się mieli przed strzałami zbliżyć się ku sobie o pięć kroków, czego jednak żaden z nich nie uczynił. Po dwóch strzałach starali się sekundanci pogodzić ze sobą przeciwników, ale się to nie udało. Kuli nie można było wyjąć ze skroni hr. Batthyany.

Zagrzeb 23 października. Ponieważ pewien kupiec w Osiecku Bartolowicz wzbraniał się złożyć przysięgę przed sędzią wyznania izraelickiego z powodu skrupułów, orzekł senat sądowy, składający się z siedmiu członków, że przysięga ma być składaną bez względu na wyznanie sędziego.

Cöslin 23 października. W procesie w sprawie pożaru synagogi w Nowym Szczecinie skazał trybunał stósownie do werdyktu przysięgłych Heidemanna starszego na trzy, Heidemanna młodszego na 6 miesięcy więzienia, Lesheima starszego na cztery lata do domu poprawy z pozbawieniem go przez ten czas praw honorowych, Leona Lesheima na oddanie do zakładu poprawy, a Loewenburga uwolniono od oskarżenia. Lesheim starszy został zaraz aresztowany.

Berlin 23 października. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych w sprawie niemiecko-hiszpańskiego traktatu handlowego odbyła się dzisiaj.

Paryż 23 października. Skrajna lewica będzie interpelowała w sprawie ogólnej polityki, w sprawie zwłoki w zwołaniu Izb, względem ustąpienia Thibaudina i w sprawie Tonkińskiej.

Paryż 23 października. Niektóre dzienniki przewidują ustąpienie ministra skarbu, ponieważ komisya budżetowa odrzuciła jego system budżetowy.

Londyn 23 października. *Daily News* donoszą z Hong-Kong dnia 22go b. m.: Mieszkańcy w Hai-Phong obawiają się napadu bandy rozbójników morskich, składającej się z 1200 ludzi, która obozuje pod miastem. Utrzymują wprawdzie, że załoga francuska, mimo znacznych strat, będzie mogła udaremnić ten napad, ale pomimo to oczekują niecierpliwie przybycia posiłków francuskich. Obawiają się tu także zaczepnych ruchów czarnych chorągwi. W obozach chińskich na północ od Hanoi panuje wielki ruch.

Madryt 23 października. Marokko odda Hiszpanii terytoryum Santa-Cruz del Maz, gdzie Hiszpania założy kantor i zbuduje fortyfikacyę, aby ograniczyć wpływ północno-afrykańskiego Towarzystwa angielskiego.

Bukareszt 23 października. Muchtar basza przybył tu wczoraj; król przyjmować go będzie dzisiaj.

Kursa. — Wiedeń 23 paździer. 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 78·50. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·05. — Renta srebr. 79·10. — Renta złota 99·40. — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska —·—. — Losy z r. 1860 —·—. — Akcye Banku Austr. Węgi. 839. — Akcye kredyt. 283·—. — Londyn 120·—. — Napoleony 9·52½. — Lombardy —·—. Losy roku 1864 —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika —·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. —·—. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. —·—. — Obligacye indemn. galicyjs. —·—. — Losy prem. węgiersk. —·—. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. —·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. —·—. — 6% Listy zast. hipot. —·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. —·—. — Akcye kolei Siedmiogr. —·—. — Marki 58·80. — Ruble —·—. — Dukaty 5·70. — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy:

Berlin 23 paździer. — Banknoty austryackie 169·90. — Krótki Wiedeń 169·80. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. 199·10. — 5% Listy zast. Polskie 61·60. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 121·50. — Akcye austr. kredytowe 483·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 23 październ.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	117 —	118 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 52	1 62
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	59 —
Dukat ważny	5 66	5 76
20-frankówka	9 50	9 57
Imperyał ważny	9 78	9 87
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 25	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie; za 100 złr. w. a.)	89 50	90 50
4% „ „ „ „ „ II em.	86 50	87 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	98 75	99 75
6% listy „ bankn hipot.	101 50	102 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 —	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	91 —	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 50	101 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	97 50	98 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	101 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25 rub.	100 25 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 —	88 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	285 —	287 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	165 50	167 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 25	19 25
Losy miasta Stanisławowa	23 —	24 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.

Wiedeń 22 paździer.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	78 50	78 65
4⅕% „ srebrna	79 05	79 20
4½ „ złota	99 —	99 15
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	119 25	119 75
4% „ „ 1860 „ 500 „	131 75	132 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 75	138 25
„ „ 1864 „ 100 „	167 25	167 75
„ „ 1864 „ 50 „	166 75	167 25
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	98 7	99 25
Galicyjskie „ „	98 60	99 20
Morawskie „ „	104 —	105 —
Niższo-austryackie „ „	104 75	105 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	98 10	98 7
Węgierskie „ „	99 60	100 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	98 25	98 7
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	138 75	138 25
6% Renta węgierska złota	119 50	119 70
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	96 75	97 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Bnku . 120 złr.	106 —	107 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	206 50	207 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	283 —	283 30
„ „ węgierskie . 200 „	281 00	282 —
Depositen-Bank . 200 „	201 —	201 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	855 —	860 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	839 —	841 —
Unionbank . 100 „	108 25	108 75
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 —	146 50
Wied. Bankverein . 100 „	103 —	103 30
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	167 50	168 —

			płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges.	525	złr. 5%	560 —	562 —
Elżbiety	210	„ „	224 75	225 —
Linz-Budweis	200	„ „	199 25	200 —
Salzburg-Tyrol	200	„ „	189 —	189 50
Ferdynanda Nordbahn	1050	„ „	2675	2680
Franciszka Józefa	200	„ „	200 25	200 75
Gal. Karola Ludwika	210	„ „	284 75	285 —
Koszycko-Oderberg	200	„ „	144 25	144 75
Lwowsko-Czern.Jassy	200	„ „	166 25	167 —
Nordwest austr.	200	„ „	186 25	186 75
„ „ Lit. B.	200	„ „	194 75	195 —
Rudolfa	200	„ „	169 75	170 25
Siedmiogrodzka I	200	„ „	162 75	163 25
Staatz-Eisenb. Gesell	200	„ „	311 —	311 50
Südbahn (Lombardy)	200	„ „	143 —	143 50
Theisbahn (Cisańska)	200	„ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska	200	„ „	160 25	160 75
„ Nord-Ost	200	„ „	147 —	147 50
„ Westb. Stuhlw.	200	„ „	162 75	163 50
Listy zastawne.				
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat			— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne			118 75	119 50
5% „ „ „ papier 33 lat			104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat			101 50	102 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat			103 —	104 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat			101 75	102 25
5½% „ „ złote 36 lat			— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.			89 50	90 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.			98 50	99 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat			98 50	99 —
6% „ Bank Hipot. lwow.			101 50	102 —
6% „ „ Włość. „			100 40	100 75
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.			100 80	101 —
5% Szląsko aust. Bod. Kredit-Anstalt			100 —	101 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat			— —	— —
5⁰/₄/₂₀ „ Boden Kredit-Institut			100 50	102 25
Priorytety kolei.				
Albrechta	300	złr. 5%	97 25	97 50
Alföld-Fiume	200	„ „	98 25	98 75
„ „ Em. 1874	200	„ „	97 25	97 75
Donau-Dampfsch.	100 i 200	„ 6%	107 —	108 —
Elżbiety	100	„ 4½%	— —	— —
„ Em. 1862	300	„ „	— —	— —

			płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis	200	złr. 5%	— —	— —
„ Em. 1870	200	„ „	— —	— —
„ „ 1872	200	„ „	— —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1870	200	„ „	— —	— —
Eperies. Karn. węg. część	300	„ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon.		4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr.		„	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72		5%	107 50	108 25
„ poż. 14 milion. 1882		„	105 50	— —
„ poż. 1872 r.	100	złr. 5%	103 75	104 25
Franc. Józefa Em. 1867	200	„ „	103 15	103 50
„ „ Em. 1873	200	„ „	104 —	104 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em.	300	„ „	98 75	99 25
„ II „ 1871	300	„ „	— —	— —
„ III „ 1872	300	„ „	— —	— —
Koszycko-Oderb.	200	„ „	98 —	98 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865	300	„ 4½%	95 —	95 50
„ II „ 1867	300	„ 4%	99 40	99 60
„ III „ 1868	300	„ „	95 50	96 —
„ IV „ 1872	300	„ „	93 75	94 25
Nordwestb. austr.	200	„ „	102 30	102 70
„ „ Lit. B.	200	„ „	102 35	102 70
„ „ Em. 1874	200	„ „	— —	— —
Rudolfa	300	„ „	101 —	101 25
„ Em. 1869	300	„ „	100 90	101 30
„ Em. 1872	300	„ „	100 90	101 30
„ Salzkam. gut. zł.	300	„ „	120 25	120 50
Siedmiogrodzkiej I	200	„ „	92 —	92 20
Staatseisenbahn	500	fr. 3%	181 50	182 50
Süddahn (Lombardy)	500	fr. 3%	137 50	137 75
„ „	200	złr. 5%	121 —	121 50
Theissb.-Gesell.		„ „	101 25	101 75
Węg. gal. Łupkow.	200	„ „	95 25	95 50
„ „ II Em.	200	„ „	93 50	93 75
„ Nordost	300	„ „	91 —	91 30
„ „ złotem	200	„ „	115 —	116 —
„ Westbahn	200	„ „	97 75	98 25
„ „ Em. 1874	200	„ „	96 —	97 —
Losy.				
5% Donau Regul.		złr. 100	114 50	115 —
Premiowe Wiedeńskie		„ 100	123 85	124 15
„ Węgierskie		„ 100	113 10	113 50
3% „ Tureckie		fr. 400	22 25	22 50
Kredytowe		złr. 100	168 50	169 —

		płacą	żądają
Clary	złr. 42	36 75	37 25
4% Donau-Dampfsch.	„ 105	109 25	109 75
Insbrucku	„ 20	20 75	21 25
Keglewicha	„ 10½	17 50	18 50
Krakowskie	„ 10	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy)	„ 40	38 —	40 —
Palty	„ 42	35 25	35 75
Rudolfa	„ 10½	19 25	20 —
Salma	„ 42	51 —	52 —
Salzburgskie	„ 20	22 80	23 20
St. Genois	„ 42	48 30	48 60
Stanisławowskie	„ 20	23 50	24 —
4½% Tryesteńskie	„ 105	126 —	127 50
4% „	„ 50	64 50	65 —
Waldsteina	„ 21	26 75	27 25
Windischgrätza	„ 21	39 50	40 —
Waluty.			
Dukaty ważne		5 70	5 72
20 frankówki		9 52	9 53
Imperyały rosyjskie		9 82	9 84
Funty szterl. angielskie		11 95	12 —
Liry tureckie złote		10 85	10 87
Marki niemieckie za 100 marek		58 80	58 85
Rubel papierowy za 100		117 —	117 50

Lwów 22 paździer.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	288 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 75	99 75
4% „ „ „ „	89 50	90 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 75	99 75
6% „ „ Banku hip. gal.	101 60	102 60
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	101 50
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	98 45	99 55
6% „ pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa 20 paździer.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 95
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	88 15
kupon	— —	152

WP. L. Gostkowski w Genewie.

Zaliczam do mojej powinności, tą drogą moje serdeczne podziękowanie za przysłany mi zegarek wynurzyć. Nietylko ja i pan aptekarz Jakutowicz, podziwiając, unosimy się nad wyrobem Pańskim, lecz ktokolwiek z rzeczoznawców do ręki weźmie, niemoże się nachwalić, bo rzeczywiście i portret Jana III. prześlicznie odrobiony, herb i monogram cudownie, a przedewszystkiem prawdziwą chlubą dla nas, że polska firma z zasłużoną sławą figuruje na zegarku. (2508)

S. T. Pijanowski,
urzędnik cechowniczy w Sanoku.
Z. Jakutowicz.

JÓZEFA STROPIŃSKA

w Krakowie, ul. Floryańska pod Nr. 6,

podejmuje się następujących robót:

wywabia chemicznie plamy z **materyj jedwabnych, wełnianych i sukiennych** w każdym kolorze i gatunku; odnawia przez zupełne odczyszczenie takież materye, nadając im pierwotną barwę; materyom zaś białym zżółkłym przez używanie lub leżenie jakiemi są: **okrycia, szale, blondyny, koronki, chustki, woalki**, przez tak zwane farbowanie na biało przywraca naturalną białość; również przyjmuje do czyszczenia **rękawiczki; pióra** do prania i fryzowania itd.

Wszystkie zaś roboty wykonywując z zadowoleniem Szan. Publiczności już od 23 lat, poleca się nadal Jéj łaskawym względom. (2480-1-3)

Dr Aleksander Wilkosz

już powrócił i udziela rady lekarskiej, jak dawniej. (2510-1-3)

Ważne dla gospodyń domu.

Suszone **śliwki** prawdziwe z Nagy-Banya w najlepszym gatunku, są jedynie do nabycia u firmy *Wilhem Harácsek* w Nagy-Banya w Węgrzech, 5 kilo z opłat. przesyłką 2 złr. 50 c. za zaliczką lub poprzedniem otrzymaniem pieniędzy. (2506-1-10)

Nadzwyczajnej ważności dla oczów każdego.

Prawdziwa woda na oczy Dra White przez Tr. Ehrhardta w Gross-Breitenbach w Turyngii jest od r. 1822 w całym świecie słynna. Zamówienia na takową, flaszkę po 1 złr., przyjmuje aptekarz **E. Stockmar w Krakowie.** (426-1-)

Należy żądać wyraźnie **tylko** Dra White wody na oczy Tr. Ehrhardta.

Wielmożny Tr. Ehrhardt. Przed kilku miesiącami dostałem zapalenie oczów, które coraz silniej wystąpiło, tak, że zaniewidziałem na obu oczach. W sam czas dowiedziałem się o Pańskiej prawdziwej Dr. White wodzie na oczy i sprowadziłem ją z apteki niedaleko Opola. Po użyciu 6 flaszek wyzdrowiałem tak dalece, że mogę całkiem dobrze czytać, co z wdzięcznością dla wynalazcy i fabrykanta wyznaję (zamówienie). Opole w maju 1882 r. Cebulla. — Od przysłania ostatniej flaszki Pańskiej prawdziwej Dr. White wody na oczy nastąpiło znaczne polepszenie (zamówienie). Landenhausen w maju 1882 r. Katarzyna Dietz.

!Wina!

Bezpośrednio sprowadzone, wyborne, najlepsze gatunki w baryłkach netto 4 litry miary, całkiem opłatnie, tak, że Szan. kupujący nie ponoszą żadnych innych wydatków.

Cena za baryłkę 4 litrową

istryjskie wino stołowe czerwone . .	złr. 2·20
„ nawety Refosko . .	„ 5·—
cypryjskie prawdziwe Commendaria .	„ 4·50
Morsala ogniste najlepsze . .	„ 4·60
Malago 10 letnie . .	„ 5·—
Muszkatołowe Frontignan . .	„ 5·—
Madera wyborowe najlepsze . .	„ 5·50
Nalmazya hiszpańska najlepsza .	„ 6·—
Refosco istryjskie pięciore, skrzynka z 2 butelkami ½ litra . .	„ 3·—

rozsyła poczta za zaliczką (2507-1-6)

Antoni Paparotti w Tryeście.

NOWA KAMIENICA

dwupiętrowa jest z wolnej ręki do sprzedania. Należący do tej samej realności **ogród** może być razem z kamienicą sprzedanym lub też rozdzielonym na parcele. Wiadomość u właściciela przy ulicy Garncarskiej pod Nr. 8. (2369-5-5)

Płótno King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna a tańszej o 60 procent. Płótno King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukarany. Płótno King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztuka 78 centym. szerok. 30 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwała . .	złr. 7·—
1 sztuka 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny kobiecej . .	8·50
1 sztuka 175 centym. szerok. 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . .	11·80
1 sztuka 195 centym. szerok. do 15 mtr. . .	12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (1848-184-)

M. Beyer i Sp. w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Niniejszem ogłasza się

PRENUMERATĘ

na

Kazania na niektóre uroczystości roku, na temat pieśni kościelnych,

ułożone przez X. *Leona Pastora*, proboszcza w Radymnie.

Obrobione są następujące pieśni: I. Kto się w opiekę; II. O Ty Przedwieczny; III. Straszliwego majestatu Panie; IV. Przez Twoje św. Zmartwychwstanie; V. Zróbcie mu miejsce; VI. Boże w dobroci; VII. Ciebie na wieki; VIII. O której berło ląd i morze słucha; IX. Witaj święta i poczęta; X. Bóg się rodzi, moc truchleje; XI. Przed oczy Twoje Panie; XII. (Dodatek). Przemowa z okazyi poświęcenia dzwonów.

Dziełko to, aprobowane i polecone przez Najprz. Konsystorz Przemyski o. ł., obejmować będzie przeszło 200 stronnic druku i rozesłane będzie P. T. Prenumeratorom najdalej z końcem grudnia b. r.

Przedpłata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w Galicyi 1 złr., w prowincyach polskich pod panowaniem pruskiem 2 marki — a trwać będzie do 15 listopada b. r. Pieniądze należy przesyłać wprost do autora, najlepiej za przekazem pocztowym, z nadmienieniem miejsca zamieszkania i ostatniej poczty. (2486-3-3)

Ogłoszenie konkursu.

L. 42965. (2465-2-3)

Celem nadania stypendyów z fundacyi pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego“**, ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendya te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendyów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Każde stypendyum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150, 200 lub 300 złr., każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15 listopada b. r.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendya przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Drem Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym Rzeszowskim, a to zapomocą metryk, albo przynajmniej zapomocą wydanego przez czterech wiarogodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendyum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendów, winni dotyczące własności swoje wiarogodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, 7 października 1883.

Grott.

Dzierżawy dwóch folwarków,

2 mile od Halicza, przy bitym gościńcu, w pszennej ziemi, 630 i 200 morgów, są od 24go marca 1884 r. pod przystępnemi warunkami do wzięcia. Bliższa wiadomość pod adresem **K. S. w Stanisławowie.** (2485 3-3)

Księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie

otrzymała na skład główny: (2340-5-6)

Album Koła artystyczno-literackiego

składające się z rysunków: Abramowicza, Ajdukiewicza, Benedyktowicza, Brandta, Brochockiego, Eljasza, Gersona, Kiernickiego, Kossaków J. i W., Kozakiewicza, Lessera, Maleckiego, Piccarda, Piwnickiego, Rybkowskiego i Styki.

Wszystkie rysunki zastosowane są do epoki i osoby **Jana Sobieskiego**, i tworzą z albumu najpiękniejszą i wysoce artystyczną pamiątkę jubileuszu.

Cena Albumu w ozdobnej oprawie 4 złr., z przesyłką pocztową 4 złr. 50 c.

KSIĘGARNIA Teodora Paprockiego i Spółki

w Warszawie, ulica Chmielna Nr. 8.

poleca świeżo wydaną swoim nakładem

SERYĘ NOWEL POLSKICH AUTORÓW:

Hajota. Nowelle (w chromolitografowanej okładce). R. 1 kop. 50.
Kraszewski J. I. Mozajka. Zbiór nowel i opowiadań. R. 1 kop. 50.
Wilczyński. Obrazki i humoreski z życia. R. 1 kop. 20.
Zacharjasiewicz. Nowelle i opowiadania. R. 1 kop. 20. (2541-1-6)

Ważne dla

właścicieli cegielń i wapienników,

którzy zamierzają urządzić **piece komórkowe, pierścieniowe** i **płomienne (patentowanego systemu Wojaczki)**, całkowite **cegielnie, wapienniki** i **cementownie** lub chcą oddać wyrób materyału w drodze **umowy**, następnie, którzy chcą zakupić **prasy do cegieł** dla ruchu ręcznego, **końmi** i za pomocą **pary** do zwykłych cegieł, **surówek** do budowania dróg, **rur** do kanalizacyi, **lokomobil i machin parowych**, wogóle wszelkie inne **narzędzia.**

Moje piece pierścieniowe zaoszczędzają **60 do 70 procent paliwa, piece płomienne 40 do 50 procent** przy 1000 sztuk cegieł. Za równie wypaloną, czystą i dźwięczną cegłę bez ułamków poręczam.

Wykonania powyższych przedmiotów tudzież dostarczania **planów, kosztorysów** przyjmuję celem natychmiastowego punktualnego uskutecznienia. Prospekta i polecenia przez biuro techniczne szczegółowo dla cegieł, cementu, wapna, towarów glinianych, zakładów fabrycznych i paleniskowych. (2502 1-3)

J. H. Wojaczek w Wiedniu, Favoritenstrasse 58.



Dotychczas niezrównany.

W. MAAGERA

c. k. wył. uprz. prawdziwy oczyszczony

tran z wątroby miętusów

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany jako najczystszy, najlepszy, najnaturalniejszy i za najskuteczniejszy uznany środek przeciw **cierpieniom piersi i płuc, zołzom, liszajom, wrzodom, wyrzutom skórnym, gruczołom, osłabieniom i t. d. — Flaszka po 1 złr. —** w składzie fabrycznym **w Wiedniu, Heumarkt Nr. 3*)**, tudzież

we wszystkich aptekach

austr. węgier. państwa prawdziwy do nabycia. (2531-1-6)

*) Tamże znajduje się także główny skład dla Austryi-Węgier fabryki „Internationale Verbandstoff-Fabrik in Schaffhausen“, tudzież win leczniczych Dra K. Mikolascha, jak chinowego, chinowo-żelazistego, pepsinowego, peptonowego i rumbarbarowego, tudzież Dra K. Mikolascha wina dla rekonwalescentów, koniaku, tokajskiego, malagi i hiszpańskiego.

Unikac fałszerstw wymagać podpis: **E. GRILLON.**

Wszelki produkt z powierzchowności podobny do naszego jest naśladownictwem cech zewnętrznych, a nie posiada skuteczności prawdziwego

TAMAR INDIEN GRILLON

ODŚWIEŻAJĄCY, W KSZTAŁCIE PASTYLEK ROZWALNIAJĄCYCH PRZECIW ZATWARDZENIOM, HEMOROIDOM, UDERZENIOM DO GŁOWY, ŻÓŁCI, BRAKU APETYTU, NIESTRAWNOŚCI, GASTRYCZNYM CIERPIENIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK. [1728-39-]

Najprzyjemniejszy środek dla dzieci. — Nieodzowny środek podczas i po połogach, rownież dla starców, ponieważ nie zawiera zadnych substancyi gwałtownie działających jak: aloës, podofilina itd. nadaje się wybornie dla codziennago użycia.

W PARYŻU u P. GRILLON, apt. — **We wszystkich aptekach**

Woda i Pudry do Zębów Dra PIERRE

Z FAKULTETU MEDYCZNEGO W PARYZU, 8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (391 20 24)

NAJLEPSZYM PAPIEREM NA PAPIEROSY JEST LE HOUBLON

francuskiego wyrobu.

Przed naśladowaniem ostrzega się!

Ten papier jest tylko wtedy prawdziwym — jeżeli każda karteczka nosi stempel **Le Houblon** i każda paczka zaopatrzoną jest w niżej umieszczony znak ochronny i podpis.

MARQUE DE FABRIQUE C. C.

Cawley & Henry, Propres du Brevet.

CAWLEY et HENRY, jedyni fabrykanci, PARIS (2516-16-)

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY

dom komisowy i wywozowy mebli

i ZUPEŁNYCH URZĄDZEN DOMOWYCH

po największej części pochodzących od

dostojnych państw.

Umeblowanie do salonów, jadalń, pokoi męzkich, budoarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokojów we wszelkich możebnych kształtach — wszystko bardzo trwała robota z pierwszych zakładów — są wystawione po tanich cenach w podpisanym domu komisowym i wywozowym uporządkowane pokojami.

Obrazy olejne, francuskie bronzy, jednem słowem wszystkie potrzeby do kompletnego urządzenia mieszkań. (2150-17)

D. FRIEM & WECHSLER's Kommissions u. Exporthaus, Wien, Stadt, Graben Nr. 8, Eingang Spiegelgasse Nr. 1.

Przyjmujemy na komisową sprzedaż meble z domów arystokratycznych.

Prosimy uważać dokładnie na firmę i adres. Cenniki darmo.

Bank krajowy

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem

podaje do publicznej wiadomości, iż w swym oddziale bankowym załatwia następujące czynności:

1) Skup weksli, opatrzonych przynajmniej dwoma podpisami, uznanemi przez komitet cenzorów za dobre, płatnych nie później jak w 130 dni od daty przedstawienia do eskontu.

Eskont pół od sta miesięcznie. Oddzielnie potrąca się od każdego wekslu 90ciodniowego prowizyę ćwierć od tysiąca, od weksli z terminem dłuższym, prowizyę pół od tysiąca na wytwarzanie specyalnej rezerwy, przeznaczonej wyłącznie na pokrywanie strat wyniknąć mogących z operacyi skupu weksli.

2) Udzielanie pożyczek terminowych na zastaw papierów publicznych; stopa procentowa pięć od sta w stosunku rocznym.

3) Udzielanie pożyczek z otwartego rachunku, zabezpieczonego papierami publicznemi. Stopa procentowa pięć od sta w stosunku rocznym.

4) Przyjmowanie papierów publicznych i wartości do przechowania. Opłata za przechowanie:

a) papierów publicznych lub innych wartości pieniężnych za każde półrocze z góry, po jednej czterdziestej procentu w stosunku do ich imiennej wartości; — od depozytu niżej 2000 złr. w. a. imiennej wartości po 50 centów za każde półrocze;

b) dokumentów, po pięć centów od każdej sztuki za każde półrocze; depozyta obejmujące niżej 10 dokumentów, po 50 centów półrocznie z góry.

Ubiegłe kupony od depozytów w przechowaniu banku będących, płatne we Lwowie w walucie austr., inkasuje bank na rzecz właścicieli dowodów depozytowych, mającyeh jakikolwiek rachunek z bankiem franko wszelkiej prowizyi.

5) Przyjmowanie gotowizny na rachunki przekazowe, wypłacalnej przez bank krajowy za czekami na żądanie lub za 10cio-dniowem wypowiedzeniem. Od rachunków przekazowych, płatnych za okazaniem bank płaci $2\frac{1}{2}$ od sta na rok. Od rachunków przekazowych płatnych za wypowiedzeniem 10cio-dniowem, 3 od sta na rok.

6) Przyjmowanie gotowizny na lokacyę procentową; z terminem trzech-miesięcznym po 4 od sta, — półrocznym po $4\frac{1}{4}$ od sta, rocznym lub dłuższym po $4\frac{1}{2}$ od sta — na rok.

7) Komisowe załatwianie zakupu i sprzedaży papierów publicznych, wypłata w kraju i za granicą — czy to w przekazach — czy też w wydanych kredytywach na pierwszorzędne domy, — licząc od tych interesów, oprócz rzeczywiście wyłożonych kosztów depesz i porta, — jeden od tysiąca, tytułem komisowego banku.

Biura banku krajowego otwarte dla publiczności od godziny 9tej rano do 2giej z południa. (2280-4-4)

(Przedruk nie opłaca się).

Do księgarni i składu nut

D. F. Friedleina

W KRAKOWIE

nadeszły kompozycye

Kazimierza Henisza

wydane nakładem firmy

A. Bösendorfer w Wiedniu,

na fortepian:

Opus 8. „Deux Mazurkas“.
„ 9. „Nocturne“. (2501-2-3)
„ 10. „Moment musicale“ Nr. 1.
„Pastorale“ Nr. 2.
„Valse d'Album“ Nr. 3.

na skrzypce z akomp. fortepianu:

Opus 11. „Romanza“ Nr. 1.
„Melancolie“ Nr. 2.

Obwieszczenie.

Na dniu 14 listopada 1883 r. o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w kancelaryi urzędu parafialnego w Szczawnicy publiczna **licytacya** *in minus* zapomocą pisemnych ofert należycie ostemplowanych, na oddanie w przedsiębiorstwo budowy nowego, murowanego, parafialnego kościoła w Szczawnicy.

Suma wywołania 29,436 złr. 9 c., wadyum 5% tej sumy ma być przed licytacyą złożone.

Plany, kosztorys i bliższe warunki można przejrzeć w kancelaryi urzędu parafialnego w Szczawnicy. Zastrzega się, iż tylko uprawniony budowniczy, religii rzymsko katolickiej, do licytacyi przypuszczonym zostanie. (2473-2-3)

DO WYNAJĘCIA

6 pokoi, kredens, przedpokój i kuchnia, (2440-5-6)
3 pokoje i przedpokój,
całe pierwsze piętro,
stajnia i wozownia,
w pałacu przy ul. Wiślnej Nr. 7.

Majątek ziemski

składający się z 237 morg. pól ornych dobrze uprawionych, 101 morg. łąk, 45 morg. pastwisk, 5 morg. ogrodu i 130 morg. lasu — jest z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Biurze adwokata Dra *Machalskiego* w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 39. (2455-3-3)

Ces. król. uprzyw.

GALIC. AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** i przez **filie**
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

4% Asygnaty kasowe

płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów, dnia 27 września 1883 r. (2285-7-)

Dyrekcya.

(Przedruk nie będzie płacony).

Wiedeń. — „Hôtel Métropole“,

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny. 300 pokoi i salonów (od 1 złr. zwyż.) **Dźwignia osobowa**, czytelnia z dziennikami różnych krajów, wspaniały oszklony dziedziniec, kąpiele Dunajowe i biuro telegrafowe w hotelu. Stacya tramwajowa pod hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. **W razie dłuższego pobytu układ po zniżonych cenach.** (1897-38-40)

L. Speiser, dyrektor.

Antirheumaticon

***Dr. med. i chirur. Franciszka Hellera**, emerytow. I. sekundaryusza wiedeńskiego c. k. ogólnego szpitala.*

To wewnętrzne lekarstwo leczy świeżo powstały reumatyzm mięśni natychmiast, dawniejszy reumatyzm mięśni, tudzież najsilniejszy reumatyzm stawów z wszelką pewnością w przeciągu kilku dni. Jestto najpewniejsze i najszybiej działające lekarstwo na te choroby. Ten świetny skutek, który ten środek odznacza się wybitnie między wszelkiemi dotychczas znanemi środkami, stwierdzony został na podstawie liczb przez dwuletnie doświadczalne używanie w krakowskim szpitalu św. Łazarza, i uznany został uroczyście jako najlepszy środek na reumatyzm mięśni i stawów. Prócz tego działa także bardzo korzystnie w gośćcu, w przewlekłych nieżytach organów oddechowych, cierpieniach płuc itp. Ponieważ jestto zresztą zupełnie nieszkodliwy środek, przeto można go bezpiecznie dzieciom udzielić.

Główny skład w Wiedniu, Salvator-Apotheke, Kärnthnerstrasse.

Cena flaszki 1 złr., — pocztą 1 złr. 20 ct.

Tylko prawdziwe, jeżeli ma ten znak ochronny *Dr. Franz Heller*

Dr. Heller ordynuje od g. 12—3 w Wiedniu, I., Kohlmarkt Nr. 5. (2512-2-8)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*